

An aerial photograph of a village, likely Byczyna, showing a river flowing through it. The landscape is characterized by numerous small, rectangular buildings with dark roofs, interspersed with green fields and patches of yellow and brown, suggesting different crops or land use. The text is overlaid on the right side of the image.

BYCZYNA
*dokumenty, mapy,
wspomnienia*

Byczyna
Dokumenty, mapy, wspomnienia

Opracowanie merytoryczne oraz tekst

Maria Leś-Runicka

Redakcja

Anna Gontarz

Współpraca redakcyjna

TPMJ koło Byczyna w składzie:

Grażyna Budak, Andrzej Gontarz,
Anna Jurkiewicz, Agnieszka Kozub,
Celina Koźmin, Maria Sidelko, Ryszard
Sidelko, Krystyna Szpond, Czesława
Stencel, Małgorzata Złocka

Opracowanie graficzne

Agnieszka Gontarz

Okladka

Zdjęcie makiety Byczyny

foto: Andrzej Gontarz

Pieczątka na stronie tytułowej

Pieczątka urzędu gminy Byczyna użyta
w 1847 roku na protokóle ustalania gra-
nic pomiędzy poszczególnymi wsiami.

/Archiwum Narodowe w Krakowie,
sygn.WM-562/

Wydawnictwo finansowane ze środków
Jaworznickiego Budżetu Obywatelskiego
2016

ISBN 978-83-65438-01-0

Jaworzno, 2016



MUZEUM MIASTA JAWORZNA





BYCZYNA

*dokumenty, mapy,
wspomnienia*

TPMJ koło Byczyna
2016

94(438)
a/leś

723 "R"

Rozdział 1

INWENTARZE

7

Rozdział 2

MAPY

25

Rozdział 3

NAZWY MIEJSCOWE

40

Rozdział 4

WSPOMNIENIA

46

Rozdział 5

BYCZYŃSKIE ARCHIWUM SPOŁECZNE

61

N/001/2018

Blisko 800 lat temu, zaczęła się historia naszej miejscowości - Byczyny. Jakie były początki, tego nikt nie wie. Miejsce przy źródle - obecnym Stoku - musiało wydać się na tyle przyjazne, że pierwsi osadnicy postanowili zostać tu na dłużej. Zbudowano pierwszy szałas, być może chatę i tak to się zaczęło.

Byczyna nie dorobiła się własnej legendy. Możemy sobie jedynie wyobrażać jakie były jej początki.

Pierwsze szczątkowe informacje pojawiają się w zachowanych dokumentach. Na przykład w Inwentarzach Klucza Sławkowskiego, dzięki którym poznajemy pierwsze nazwiska mieszkańców Byczyny z 1645 roku. To prawdziwa gratka dla genealogów, to właśnie nasi praprapraprapraprapradziadkowie! Zachowała się również księga ochrzczonych w parafii Jaworznickiej z 1670 roku. Jeśli twoja rodzina mieszka w Byczynie od kilku pokoleń, jest duża szansa na odnalezienie swoich przodków nawet do kilkuset lat wstecz. Pomogą w tym również spisy ludności odnalezione podczas wyburzania budynku, w którym miała swoją siedzibę dawna gmina. Zawierają one nie tylko nazwiska, ale również numery domów.

Od 1848 roku do 1939 roku stosowano jednakową numerację. W tym okresie przybyło budynków od 153 do 559. Aktualnie w Byczynie jest 1320 domów. Konsekwentne używanie stałych numerów domów przez blisko 100 lat, bardzo ułatwia nam poszukiwania swoich przodków.

W tym folderze zamieszczamy fragmenty dokumentów i map na podstawie których postanowiliśmy wykonać makietę Byczyny. Odtwarzamy rok 1848. W tym czasie w Byczynie było 153 domów, drugie tyle budynków gospodarczych. W 95% była to zabudowa drewniana. Tylko karczma, dwór/leśniczówka, szkoła, kapliczki oraz kilka domów prywatnych było murowanych z miejscowego kamienia.

Udało się nam przyporządkować poszczególne numery domów do tych na mapie z tamtego okresu, a teraz można je odnaleźć na prezentowanej makiecie. Jeśli ktoś z Państwa będzie zainteresowany poszukiwaniami swoich byczyńskich korzeni, chętnie pomożemy odszukać konkretną rodzinę i miejsce jej dawnego zamieszkania. Zapraszamy do „Byczyńskiego Archiwum Społecznego” które mieści się w Filii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Byczynie.

W końcowej części katalogu zamieściliśmy wspomnienia kilku byczyńskich społeczników: Genowefy Ciupek, Dionizego Kołodziejczyka oraz Józefa Ćwika. Przedstawiają one obraz życia codziennego Byczyny z początku XX w. Nasz region przez wiele stuleci był związany z rolnictwem, może to dla naszych dzieci nie jest takie oczywiste? Więc im szczególnie polecamy tą lekturę.

Mamy nadzieję, że niniejsza publikacja przyczyni się do ugruntowania wiedzy mieszkańców o swojej miejscowości.

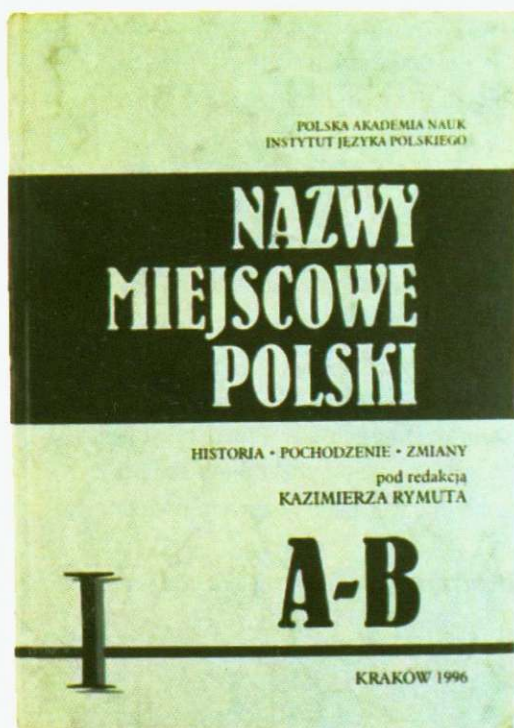
BYCZYNA

– od słowa „bycina” oznaczające miejsce wypasu i hodowli bydła. Nazwa bardzo popularna i starożytna, pochodząca z okresu początków polskiej państwowości.

Aktualnie w Polsce występuje nazwa miejscowa Byczyna:

1. kujawsko-pomorskie pow. Nieszawa /1262 r./
2. łódzkie – pow. Poddębice
3. pomorskie – pow. Bytów koło Miastka
4. opolskie – dzielnica miasta Kluczborka
5. śląskie – dzielnica miasta Jaworzna

Pochodzenie nazwy podano według wydawnictwa „Nazwy miejscowe Polski” – słownika Polskiej Akademii Nauk. Zawiera obowiązującą etymologię nazw miejscowości w Polsce.



Pierwsza wzmianka pisana pochodzi z bulli papieża Grzegorza IX z 26 maja 1229 roku, w której papież bierze pod opiekę posiadłości zakonu benedyktynów w Tyńcu koło Krakowa. W tamtym czasie kościelne instytucje praktykowały zwyczaj potwierdzania przez papieża ich stanu majątkowego. Wspomniana bulla obejmuje kilkadziesiąt nazw miejscowości, które dostały się w posiadanie zakonu tynieckiego. Wśród wielu innych wymieniono – „...de Bycina”, którą zidentyfikowano jako Byczyna – wieś pod Chrzanowem.

Przynależność wsi Byczyna do zakonu tynieckiego została ponownie potwierdzona w przywileju biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa z 15 maja 1287 roku. Treścią owego dokumentu jest transakcja zamiany. Biskup krakowski przekazuje benedyktynom w Tyńcu dziesięciny ze wsi Lencze i Rzożów leżących w kasztelanii krakowskiej. W zamian zakon oddał biskupowi, między innymi wieś Byczynę położoną w kasztelanii chrzanowskiej.

Byczyna była znacznie oddalona od kompleksu dóbr zakonu tynieckiego, natomiast biskup krakowski posiadał w jaworznickim regionie swoje posiadłości. Włączenie Byczyny do jaworznickiego klucza dóbr biskupich było krokiem zdążającym do komasacji majątku. Odtąd wieś należała do sławkowskiego klucza dóbr biskupstwa krakowskiego, aż do ich sekularyzacji w 1789 roku.

Z „Nazwy miejscowe Polski”
pod red. Kazimierza Rymuta (Kraków, 1996):

Byczyna (1), cz. Jaworzna, dawniej wś, kat.: Bycina (1229)1634 KTn 23, fals. XV; Byczyna 1287 KTn 66; Byczyna 1400 Krak nr 10199; Bi-czina 1470–80 DB II 188; Byczyna 1581 ŻDz XIV 35; Byczyna 1880 SG I 490; Byczyna, -ny 1980 WUN I 202. — Od ap. byczyna 'miejsce hodowli lub wypasu byków'. Lit.: SHGKr I 300. KR

Rozdział 1

INWENTARZE

Sławkowski klucz dóbr biskupstwa krakowskiego obejmował miasto Sławków oraz kilkanaście wsi. Z naszej okolicy do tego klucza należały wsie – Jaworzno, Byczyna, Dąbrowa i części wsi Ciężkowice i Długoszyna. Dobra ziemskie biskupstwa zarządzane były przez odpowiednie agendy kapituły krakowskiej. W pewnych okresach czasu wykonywano tzw. inwentarze kluczy majątkowych. Były to spisy z natury, sporządzane na miejscu, należało ustalić rzeczywisty stan posiadania. Inwentarze obejmowały opisy poszczególnych wsi, wykazy powinności i danin oraz spisy chłopskich gospodarstw. Dla wsi Byczyna zachowały się opisy w inwentarzach klucza sławkowskiego z lat 1645, 1668, 1746, 1760.

Wies Bycina.

90.

Rola Kon. Woly

Rol. Kon. Woly

Valenty Katabis	1	-	2	Valenty Maciej	1	-	2
Adam Wacławek	1	-	2	Wojciech Radek	1	-	4
Tomasz Zyp	1	-	2	Adam Tuta	1	-	2
Jan Kwiś	1	2	-	Valenty Spiera	1	-	4.
Valenty Chudzik	1	2	-	Jakub Zierek	1	2	-
Woj Gniotka	1	2	-	Adam Surwina	1	-	4
Valen. Leczyszek	1	-	2	Stanisław Pieszota	1	-	2.

Łowinność ich, nierobiz Robocznego daig f 16 // 24.

Czynszu wżyszy daig po gr 12 Kapłanów po dwa daie po
pietnascie Konrowego po gr 4.

Osep daig Z yta Kor A 60

Iszenie Kor A 60

Sendomierskim Korcem Strychem. albo Owsa Kor A 60.

Przykropek wżyszy daig in Summa f 20.

Woytostwo Pa Gmierzynskiego Czynszu daie f 8.

Ma pod sobą Poddanych tych

Rola Kon. Woly

Gdaly	-	-	-
Kadłubek	1	-	-
Ligtek	1	-	2
Przetacznik	1	-	2
Lebuda.	1	-	2.

Łowinność onych należy do Woytostwa
Pa Gmierzynskiego yz podatkami.
Kasza Pa niepowinna brać Piwa
Pańskie ale Pa Gmierzynskiego
Młyn oiednym Kole z tego nie wzięć
do Zamku.

Chałupnicy:

Wojciech Ludwik Sebastian Dudek Wojciech Czop.
 Sebastian Knap Walenty Knap. Matys Kozak.
 Powinnośc ich robia wydzien po dniu iednym
 Czynsz daig wsiyscy po gr 4.
 Kaymu daig po polu z Kmiciami podlug Regestru powoznego.

Summariuß z Byciny..

Czynsz - - - - - 5 // 16
 Konbowego 1 // 24
 Przykopkow - - - - - 20 / -
 Kaymu Calonoznego podlug Regestru
 Kaplowow - - - - - 28.
 Jacek - - - - -
 Ogka wt sup. Kop 3 // 30.

W intenciarzu z 1645 wymienia się posiadłości kmienci, majątek zagrodników i chałupników, np. konie i woły. Szczegółowo wyliczone są takie powinności jak czynsz i pańszczyzna oraz inne obowiązki względem biskupa krakowskiego.

Nazwiska kmienci:

Valenty Kałabis
 Adam Wacławek
 Tomasz Łyp
 Jan Krol
 Valenty Chudzik
 Woy Gnielka
 Valenty Początek

Valenty Macins
 Woyciech Radek
 Adam Juta
 Valenty Spera
 Jakub Zietek
 Adam Surowine
 Stanisław Psczoła

Zagrodnicy:

Gdak
 Kadhubek
 Piątek
 Przetacznik
 Lebuda

Chałupnicy:

Wojciech Ludwik
 Sebastian Knap
 Sebastian Dudek
 Walenty Knap
 Wojciech Czop
 Matys Kozak

Czynsz pod tego in Summa s 5 x 286
 Przytuplowego s 9 x 12
 Czynsz Prwiilegiat s 3 x

Wies Bycina.

Zagrod Pobornychy z Soltyskami 8 1/2 a s 1 Zagrod bee Pol 11 agl 4
 Od kosta zalupnego go 24 Facit Summa s 10 x 23.

		Czynsz	Komo	Przytuplowego	Zyto	Prze	Prze	Karto	Lupa	Woty	Komo
		we	plow	ciem	Komo	nica		ny	no		
2	Srennie Bracia	x12	x4	x28	5x6	5	5	5	2	15	8 -a-
2	Piotr Gnitcha	x12	x4	x28	1x6	5	5	5	2	15	4 -a-
2	Woyciech Porzecz	x12	x4	x28	1x6	6	6	6	2	15	2 -a-
2	Marcin Kacch	x12	x4	x28	1x6	6	6	6	2	15	4 -a-
2	Woyciech Sumurad	x12	x4	x28	1x6	6	6	6	2	15	6 -a-
2	Bartosz Zytel	x12	x4	x28	1x6	6	6	6	2	15	6 -a-
2	Walenty Katabisz	x12	x4	x28	1x6	3	3	3	2	15	2 -a-
2	Domawex w	x12	x4	x28	1x6	2	2	2	2	15	4 2
2	Jakub Kondyszek	x12	x4	x28	1x6	2	2	2	2	15	4 -a-
2	Jan Macigg.	x12	x4	x28	1x6	8	8	8	2	15	2 -a-
2	Woyciech Kadeh	x12	x4	x28	1x6	2	2	2	2	15	4 -a-
1	Walenty Kapusial s	x6	x2	x14	x18	2	2	2	1	7 1/2	-a- -a-
1	Kapusialowa					Przeto Odlogiem					
1/2	Woyciech Pula	x3	x1	x7	x9	x3	x3	x3	1/2	3 3/4	-a- -a-
1 1/2	Tulynskie					Przeto Odlogiem					
2	Jan Budzila	x12	x4	x28	1x6	2	2	2	2	15	-a- -a-
6	Woytowo. Pan Sni	szynski Prwiilegiat Małmieda darowany na bys. Bł. S.									
8 1/2	Summa	s 5 x 3	s 1 x 2	s 11 x 2	s 9 x 3	s 5 x 3	s 5 x 3	s 5 x 3	s 2 x 2	s 3 x 10	48 2.

Nazwiska kmieci:

Sperowie Bracia
 Piotr Gnilka
 Wojciech Początek
 Marcin Radek
 Wojciech Surowiak
 Bartosz Ziętek
 Walenty Kalabisz
 Tomasz Lisz
 Jakub Kondyszek
 Jan Maciąg
 Wojciech Radek
 Walenty Kapuścik
 Kapuścilewska
 Wojciech Puta
 Tubyńskie
 Jan Chudzik
 Woytostwo Pan Gruszczyński Privilegiat Ma kmiecią
 karczmę, młyn na tych rolach.

Las

Ten przy tej wsi jodłowy i świerkowy, drzewo młodociane i proste. Jest go około pół mile dobre. W nim znaczną szkodę czynią Balniarze.

Granice

Od Chrzanova lasem i kopcami niespokojne. Od Balina kopcami niespokojne. Od Ciężkowic górą i bagnem. Od Jaworzna miedzami, od Jelenia miedzami, aż do Dąbrowy rzeki Przemszy i swoimi wsiami spokojna.

Meszne

To względem dziesięciny kościołowi Jaworznickiemu ze wszystkich gruntów oddają miarą krakowską.

Las.

Ten przy tej Wsi Jodłowy i Świerkowy drzewo młodociane i proste i jest go
 około pół mile dobre. W nim znaczną szkodę czynią Balniarze.

Granice.

Od Chrzanova lasem i kopcami niespokojne. Od Balina kopcami niespokojne.
 Od Ciężkowic Górą i Bagnem. Od Jaworzna miedzami. Od Jelenia
 miedzami, aż do Dąbrowy rzeki Przemszy i swoimi wsiami spokojne.

Meszne

To względem dziesięciny kościołowi Jaworznickiemu ze wszystkich gruntów oddają

WICSBUCINA Gynstowa

Lanow Poborowych z Soltyskiemi o. a. fl. 1. Zagrod bez Rod. M. a gr. 4.
 od kota Łakupnego gr. 14. Faat Simpla do 10. gr. 23. Lanow Hiberno-
 wych Chłopskich z Woytowskich Ow. 2.

Curieni In- went an kie	Polk	Curieni			
4 Kálábiszowskie	2	Szymon Kálábisz			
	1	Jacek Godek			
4 Władawoiskie	1	Polek Kozian			
	1	Stefan Klimek			
	1	Walenty Floryan			
	1	Jan Pábiánický			
4 Lipiowskie	1	Szymon Cybilla			
	1	Stefan Pido			
	1	Antoni kania i Stugu:			
4 Macigowskie	2	Styn Lándotio.			
	1	Szymon Cepiakik			
	1	Sebastian Radek i Gregor Radek			
	1	Antoni Wiczek			
	1	Jakob Kitecka i Horek			
4 Rádowskie	1	Szymon Radek			
	1	Ludwik Radek			
	1	Dominik Radek			
4 Purchlowskie	1	Gregor Młodutá			
	2	Jacek Młodutá			
4 Suramowska	3	Ludwik Gosalny.			
4 Przebińska	3	Kasper Szytek			
4 Juchynskie	1	Wawrzyniec Cepiakik			
	2	Marcin Biecki			
4 Siperowskie	2	Tomasz Gopik i Gortych			
	2	Stefan Pido.			
4 Śmietajskie	1	Jan Kozian			
6 Woytow'kich	3	Chatupnicy.			
Zagrodniwy.	1	Piotr Studysiek			
Lukasz Póba. Mika	2	Antoni Wiczek			
	3	Jan Śmietaj			

Luste Zagrody, nie umieig ich natwar

Ćwierci
inwentarskie

Kalabiszowskie

Wacławowskie

Lipiewskie

Maciągowskie

Radowskie

Purchłowskie

Suramowska

Przebińska

Tuczynskie

Szperowskie

Snietczyńskie

Kmiecie

Szymon Kalabisz

Jacek Godek

Sobek Koziarz

Stefan Klimek

Walenty Floryan

Jan Pabiańczyk

Szymon Cybula

Szczepan Sidło

Antoni Kania i Augustyn Kandozio

Szymon Ciepialik

Sebastian Radek i Grzegorz Radek

Antoni Wicizek

Jakob Kiteczka i Horek

Szymon Radek

Ludwik Radek

Dominik Radek

Grzegorz Szrodula

Jacek Szrodula

Ludwik Gorzalny

Kasper Ziętek

Wawrzyniec Ciepialik

Marcin Biecki

Tomasz Czopik i Jędrzych

Szczepan Sidło

Jan Koziarz

Zagrodnicy

Łukasz Osoba

Mika Nadek

Szymon Cebula

Fabian Knap

Chałupnicy

Piotr Tłuczyszek

Antoni Wilczek

Jan Gnielczyk

Osada

Do tej która w liniach wyrażona chałup wójtowskich 3 młyn i karczma do tegoż wójtostwa należące. Poddani w tej wsi więcej kupiectwem, aniżeli rolą bawią się.

Osada.

Do tej która w liniach wyrażona chałup Wójtowskich 3 Młyn i karczma do tegoż Wójtostwa należące. Poddani w tej wsi więcej kupiectwem, aniżeli Rolą bawią się.

Powinności.

Według Starych Inwentarzy z Rol: Kmieci należy Czynszu gr. 24. Koniowego gr. 8. Łyta Sępnego Sępnego Mian Sandomirskiej pod Stych. Od uszytłych kory 60. Przemie kory 60. Owsa kory 60. Kaptanów z każdej Roli 4. Ły 30. Chałupnicy Czynszu po gr 4. Przykopnowego

Wieś Byczyna leży od Sławkowa mil dwie, w Grontach piaszczystych i glinowatych, łąk mało mają, pastwiska przestronne, łąnów poborowych aleas Rol Kmiecych 12 Płacą Poglownego¹ 255 Hyberny² 343 g 121 mają Role Zakupne.

1 forma podatku osobistego, zgodnie z którą każdy podatnik płaci nominalnie określoną kwotę podatku

2 opłata dawana na żywność dla wojska w pieniądzech

Wieś Byczyna leży od Sławkowa mil dwie, w Grontach piaszczystych i glinowatych, łąk mało mają, Pastwiska przestronne, łąnów poborowych aleas Rol Kmiecych 12 Płacą Poglownego 255. Hyberny 343 g 121 mają Role Zakupne.

Nazwiska Rol	Ciężar		Imiona Gospodarzów	Najm		Oczynność		Dawanie	
	Płac	Żyła		Żyła	Żyła	Żyła	Żyła	Żyła	Żyła
Kalabiszowska	1		Szymon Kalabis	20	22		0	1	7½
	1		Gregorz Kozar	20	22		0	1	7½
	1		Katarzyna Kalabisza	20	22		0	1	7½
	1		Maciej Godel	20	22		0	1	7½
Wactawka	1		Jan Klimczak	20	22				
	1		Nichol Gaydasik	20	22				
	1		Pawel Marusial	20	22	1	2	4	30
	1		Franciszek Siedlo	20	22				
Lipowska	1		Jacenty Cwik	20	22				
	1		Stanisław Siedlo	20	22				
	1		Wojciech Gudel	20	22	1	2	4	30
	½		Jakob Gudel	10	12				
	½		Franciszek Siedlo	10	12				
Maciejowska	½		Sebatyan Palha Leiny Liber						
	½		Szymon Cierpiat	10	12				
	1		Wojciech Bula	20	22				
	½		Jakob Kitha	10	12	1	2	4	30
	½		Maciej Koziarz	10	12				
	1		Franciszek Wilech	20	22				
16			Latus Faint	322	12	2	0	16	120

Continuatio Byczyny.

	Cwiera			Hajem		Czynsz		Danina	
	Stade	P. 1/2		Stade	P. 1/2	Stade	P. 1/2	Stade	P. 1/2
	16		Transport Lateris	322	12	2	0	16	120
Radkowska	1		Matyas	20	24	1	2	4	30
	1		Jan	20	24				
	1		Wawrzyniec	20	24				
Lurkowska	1		Wojciech	20	24	1	2	4	30
	1		Sebestyan	20	24				
	1		Franciszek	20	24				
Chudzilowska	1		Dominik	20	24	1	2	4	30
	1		Bartłomiej	20	24				
	1		Stanisław	20	24				
	1		Maury	20	24	1	2	4	30
	1/2		Mikolaj	10	12				
	1/2		Jakob	10	12				
Sperowska	1/2		Jakob	10	12	1	2	4	30
	1/2		Grada	10	12				
	1/2		Szymon	10	12				
Gniatkowski	2		Jan	21	10	16	2	15	7 1/2
	1		Maury	20	24				
	1		Mikolaj	20	24				
	1		Jozef	20	24	1	2	4	30
	1		Gregorz	20	24				
	1		Jan	20	24				
Szredulowska	1		Piotr	20	24	1	2	4	30
	1/2		Mikolaj	10	12				
	1/2		Maury	10	12				
	1		Jan	20	24	1	2	4	30
	1		Tomasz	20	24				
	1		Jakob	20	24				
Przybyłowska	1		Wojciech	20	24	1	2	4	30
	1		Jan	20	24				
	1		Gregorz	20	24				
Pszczelinska	1/2		Jakob	10	12	1	2	4	30
	1/2		Tomasz	20	24				
	1		Franciszek	20	24				
	1		Jacenty	20	24	1	2	4	30
	1		Samuel	20	24				
	1			20	24				

2 1/2 1/2

In Summa

900

12

24

40360

No.

Chalupnicy.

- 1 Marszałowa Wódka poprosze chodzie.
 1 Wojciech Tkacz
 1 Gregorz Tkacz
 1 Anna Wódka poprosze chodzie
 1 Plac tyłko na Piastu
 3 Do mi Pana Piotrowskiego robia
 na Woytostwie La Karczme. Lutor

II

Inwentarz

Własności i Sewinności Włoseian
ksi Byeryny do Kława Jawornickiego
zacy w Departamencie Krakowskim Powie
cie Turekowskim potworony Dnia 18^o
Kwietnia 1812. D^u na froncie z we
ryfikowaniy

Inwentarz

Osiadłości i Powinności Włościan wsi Byczyna do Klucza Jaworznickiego należącej w Departamencie Krakowskim Powiecie Krzeszowickim położonej dnia 12 kwietnia 1812 roku na gruncie zweryfikowanym.

Po trzecim rozbiórze, Austriacy przejmując majątek w 1796 roku, zorganizowali kompleks gospodarczy tzw. ekonomię Jaworzno i wprowadzili niemiecką administrację. Dominium Jaworzno, znajdujące się w cyrkule krakowskim, dystrykcie krakowskim składało się z następujących wsi – Jaworzno, Byczyna, Ciężkowice, Szczakowa, Długoszyn, Dąbrowa, Luszowice, Góry Luszowskie, Bór Biskupi, Bukowno, Krzykawa, Kuźniczka Nowa.

W połowie 1809 roku austriaccy urzędnicy opuścili swoje stanowiska, 15 lipca w Krakowie było już polskie wojsko pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego. Pod względem własnościowym dobra karmalne Jaworzno przechodziły na rzecz skarbu Księstwa Warszawskiego. W 1812 roku wprowadzono polską organizację dóbr narodowych. Terytorium państwa podzielono na sześć wydziałów, po 4 okręgi każdy. W każdym okręgu było 6 ekonomii razem z lasami. W tym podziale ekonomia jaworznicka należała do okręgu białopromnickiego /Biały Prądnik/, wydziału krakowskiego.

Inwentarz 1812 roku został sporządzony przez polskich urzędników, którzy przejmowali majątek po rządach austriackich.

Inwentarz zawiera następujące pozycje:

Numer domu¹

Nazwiska

Łanów z liczbą porządkową

Włościan Wsi Byczyna

Klasa gospodarzy

Zagrodnicy, Chałupnicy, Kumornicy

Ilość osób każdą rodzinę składających (dusz)

płci męskiej

płci żeńskiej

Posiadłości

Ziemi: w ogrodach, w polach ornych, w łąkach

Majątku ruchomego:

sprzężenia roboczego: konie, woły,

w dobytku: bydło rogate, trzody

w sprzętach gospodarskich: wozów, pługów,

bron, radeł

Są winni rocznie jak następuje

Odrobić: pańszczyzny, powab, szarwarku

Oddać w naturze: kapłony, jaj kurzych,...

Wypłacić w gotowiźnie czynszem: ziemnego, solnego, ołownego, tramowego, strażnego, plonowego, domowego

¹ Numeracja z tego inwentarza nie pokrywa się z operatem z 1848 roku

POWINNOŚCI WŁOŚCIAN WSI BYCZYNA

Włościanie tej wsi /lubo w liniach leżące/ te same mając obowiązki, co inne wsi dawniej do klucza sławkowskiego należące - z każdej ćwierci roli całorocznie w każdy tydzień czworgiem bydła, wołami lub końmi, robić powinni dzień bydlny jeden sprzężajem i naczyniem albo piesze dni dwa za jeden dzień bydlny; powinni wyorać zagonów cztery skibowych 36, radlić dwojgiem radel po parze bydła, para bronami, podobnie po paru bydła zagonów 40 pro stajania. Młócić za dzień jeden pieszy każdego zboża30 jednak niezbyt wielkich. Każdy mający swoją chałupę powinien powaby i szarwarki odrabiać, oprawę prząć lub gdyby dwór tych powinności nie potrzebował - powabę gr 15 za jeden dzień, szarwark 6 gr za jeden dzień. Łokieć oprawy groszy miedzianych... płacić powinni. Podobnie z nieoddanego kapłona w naturze 18 zł, za jaj kopę 2,6. Komornicy tych jak się znajdzie podług rewizji we wsi i przy gospodarzach, aby tylko ...musieli i starczy przy folwarku usługę czynić, jako to pleć, powróśła robić i siana grabić i tym podobnie. Trzodę dworską i gromadzką pastuch od gromady utrzymywany pasać powinien. Stróżę nocną w kole przy folwarku odbywać. Sprzężaj, bydło i domy maja własne ich kosztem zbudowane.

Role także zakupne są, które poddanym wolno odprzedawać, z obowiązkiem, aby z tychże ról i gruntów pańszczyzna dworowi nie upadała, którą przedać bez zezwolenia dworu zastępować nie może.

Wreszcie te same ogólne powinności, które inne gromady odbywają i jak przy Jaworzniu opisane.

Takowy inwentarz nam przeczytany i dokładnie zrozumiany z powinnościami ...pełnionych zgodny, znakami krzyża św. przy imionach i przezwiskach naszych zatwierdzamy:

Wojciech Spyra, Kazimierz Pytlik sołtys, Jan Stańczańczyk przysiężny

Uproszę od wyż wyrażonych urzędników włościan w prowadzeniu ręki do pisania znakami krzyża dowodzących podpisałem - Wojciech Żarski -wójt.

OBJAŚNIENIE TEKSTU OBOK

Obowiązki gospodarzy (rolników i właścicieli domów)

1. Pańszczyzna - z każdej ćwierci roli jeden dzień w tygodniu tzw. bydlny, czyli odrabiany ze sprzężajem /4 woły lub konie/. Wykonać powinni wtedy - orka cztery zagony 36 skibowe, radlenie i bronowanie zagony na 40 stajai /miara długości/. Młócka - jeden dzień pieszy, 40 snopów niezbyt wielkich.
2. Powaby i szarwarki, dodatkowe dni pańszczyzny, wyznaczane przez zarządcę majątku, które można było zapłacić wg wyznaczonego cennika.
3. Oprawa - obowiązek uprzedzenia z dostarczonej przędzy lub wełny. Można było się zapłacić, mierząc oprawę w łokciach.
4. Daniny jaj i kapłonów pochodziły z bardzo dawnych czasów, wykupienie daniny z jednego kapłona - 18 zł, za kopę czyli 60 jaj - 2,6 zł.

Obowiązki komorników, którzy nie posiadali własnych domów

1. Wykonywali posługi na wezwanie dworu - „... powróśła robić i siana grabić i tym podobnie”.

Obowiązki ogólne, całego wsi

1. Opłacenie pastucha gromadzkiego, który pasał bydło wszystkich gospodarzy na gminnym pastwisku lub wygonie,
2. Nocna stróża na dworze, czyli pilnowanie w nocy dworu i jego zabudowań.
3. Obowiązki całego klucza sławkowskiego, które opisywane były przy wsi Jaworzno - na folwarku w Sławkowie, grabienie łąk przy murach oraz troska o stan tego muru i prowadzenie bieżących napraw - dla każdej wsi klucza sławkowskiego w wyznaczonej długości.

Potwierdza się, że we wsi Byczyna zabudowania i sprzężaj, czyli bydło pociągowe oraz sprzęt wozy, narzędzia rolnicze itp. są indywidualną własnością każdego rolnika. Grunty rolne są „zakupne”, czyli stanowią własność chłopów, z jedynym warunkiem, że przy jego sprzedaży należy uzyskać zgodę dworu. Chodziło o to, aby nowy nabywca został obciążony obowiązkami pańszczyzny.

Po spisaniu inwentarza odczytywano tekst świadkom - członkom rady gminnej i podpisywano znakiem krzyża - chłopci byli niepiśmienni. Urzędnik trzymał ich rękę i wodząc nią wykonywał ten znak. Po czym sam, jako piśmienny potwierdzał swoim podpisem i przykładał pieczęć.

Wice Pryoryna

Wice Pryoryna

			Transport Latens			29	31
Transport Latens	5	4	Don Jan Ducha			1	40
Don Franciszek Kopala	1	50	Jadwiga Zona				1 30
Justyna Zona			Don Józef Kopala				1 12
Franciszek Sza	1	10	Maryanna Kopala				1 0
Jan Sza	1	83	Mieczysław Sza	1	6		1 3
Katarzyna Kopala			Maryanna Kopala				
Don Józef Marko	1	45	Don Kazimierz Kopala	1	40		
Maryanna Zona			Maryanna Zona				1 20
Katarzyna Kopala			Franciszka Kopala				1 12
Tomasz Sza	1	10	Helenka Kopala				1 0
Wacław Sza	1	7	Róża Kopala				1 6
Regina Kopala			Maryanna Kopala				1 4
Elżbieta Kopala			Don Maryanna Kopala				1 30
Don Antoni Wierzbicki	1	40	Don Józef Sza	1	24		
Anna Zona			Don Tomasz Kozłowski	1	30		1 26
Franciszka Kopala			Regina Zona				
Simon Sza	1	9	Arystyda Sza	1	4		
Elżbieta Kopala			Don Jan Kozłowski	1	25		
Róża Kopala			Franciszka Zona				1 25
Don Wacław Gładki	1	33	Mikołaj Sza	1	3		
Maryanna Zona			Don Antoni Wierzbicki	1	40		1 25
Piotr Sza	1	3	Anna Zona				
Maryanna Kopala			Wacław Sza	1	7		
Jadwiga Sza			Elżbieta Kopala				1 2
Jan Sza	1	30	Katarzyna Kopala				
Don Wacław Kozłowski	1	62	Don Simon Kozłowski	1	36		1 26
Regina Zona			Katarzyna Zona				
Justyna Sza	1	22	Floryan Sza	1	4		
Franciszka Zona	1	20	Elżbieta Sza	1	3		
Józef Sza	1	26	Józef Sza	1	22		
Regina Kopala			Anna Sza				1 10
Don Simon Kozłowski	1	60	Don Kasper Kozłowski	1	25		
Katarzyna Zona			Justyna Zona				
Anna Kopala			Don Kasper Kozłowski	1	25		
Wacław Sza	1	4	Justyna Zona				
Róża Kopala			Don Kasper Kozłowski	1	25		
Piotr Sza	1	1	Justyna Zona				
Don Józef Kozłowski	1	50	Don Kasper Kozłowski	1	25		
Regina Zona			Justyna Zona				
Jan Sza	1	9	Don Kasper Kozłowski	1	25		
Piotr Sza	1	9	Justyna Zona				
Agnieszka Kopala			Don Kasper Kozłowski	1	25		
Elżbieta Kopala			Justyna Zona				
Don Józef Wierzbicki	1	20	Don Kasper Kozłowski	1	25		
Maryanna Zona			Justyna Zona				
Wacław Kopala			Don Kasper Kozłowski	1	25		
Jadwiga Sza			Justyna Zona				
Jadwiga Maria			Don Kasper Kozłowski	1	25		
Don Wacław Michał	1	30	Justyna Zona				
Helenka Zona			Don Kasper Kozłowski	1	25		
			Justyna Zona				



Wieś Byczyna Królewska		
Dom Franciszek Copik	1	42
Dorota Żona		36
Sebastian syn	1	4
Roch syn	1	56
Regina matka	1	45
Dom Jan Copik		30
Regina Żona		10
Regina córka		3
Roman syn	5	4

Wieś Byczyna Królewska

Dom Franciszek Copik lat 42
 Dorota żona lat 36
 Sebastian syn lat 4
 Roch syn lat 4
 Regina matka lat 56
 Dom Jan Copik
 Regina żona lat 30
 Regina córka lat 10
 Roman syn lat 3

SPIS LUDNOŚCI

Po raz pierwszy w Polsce przeprowadzono spis ludności na polecenie Sejmu Wielkiego. Uchwała sejmowa z 1789 roku zarządziła przeprowadzenie ogólnokrajowego spisu ludności, który miał posłużyć do stworzenia odpowiedniej ewidencji podatkowej. Akcję spisową przeprowadzono w latach 1790-91, w terenie wykonywali spisy proboszczowie parafii, którzy otrzymali polecenie spisania parafian według ustalonego formularza. Spisy były przekazywane do wojewódzkich komisji cywilno-wojskowych, zwanych Dobrego Porządku /Ordini Boni/.

Oryginalny tytuł dokumentu – Rejestr ludności parafii jaworznickiej w województwie i powiecie krakowskim leżącej przez księdza Józefa Ptaszyńskiego plebana religii katolickiej rzymskiej, dnia 21 stycznia 1791 roku spisany.

Według wyżej wymienionego spisu z 1791 roku w Byczynie mieszkało 629 osób, w tym 323 mężczyzn i 306 kobiet. Łącznie 125 rodzin.



MAPA PERTHÉESA

Mapa województwa krakowskiego i Księstwa Siewierskiego wykonana w 1787 roku na polecenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Została opracowana przez Karola Perthéesa, z pochodzenia Francuza, służącego w wojsku polskim w stopniu pułkownika.

oryginalny tytuł:

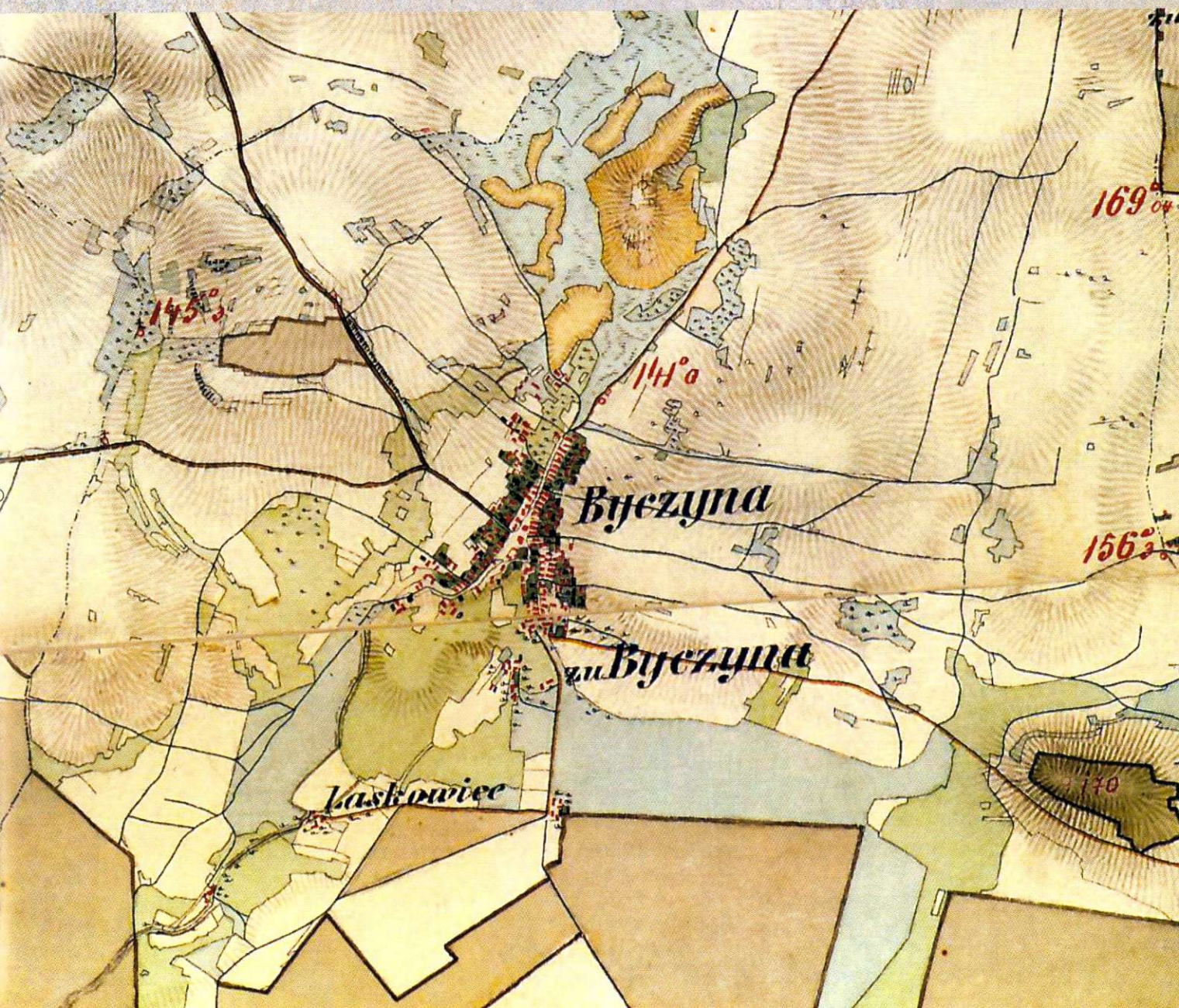
Mappa szczegulna Woiewodztwa Krakowskiego i Xięstwa Siewierskiego : zrzządzona zinnym wielu mapp miejscowych tak dawniey iak i swiezo odrysowanych tudziez goscincowych i niewątpliwych wiadomosci wszystko według reguł geograficznych i obserwacyi astronomicznych

SECOND MILITARY SURVEY (1806-1869)

Fragment mapy wojskowej obejmującej całe imperium Habsburgów.

Rozdział 2

MAPY





Nosloky Bäch
icze Bzemia Bäch

Maczky

Ustnik Bäch

Dlugoszin

Seciakowa

Dombrowa

Baran

Jaworzno

Vorwerk Pottenze

Jaworzno
Steinkohlen Bergwerk

Ciesko

tkowit

Baran Wühle

Jesurki

Bilani
Berg

Jellen

Byczyn

Bala

uelin

Sierma Bäch

Demb

Kon

m

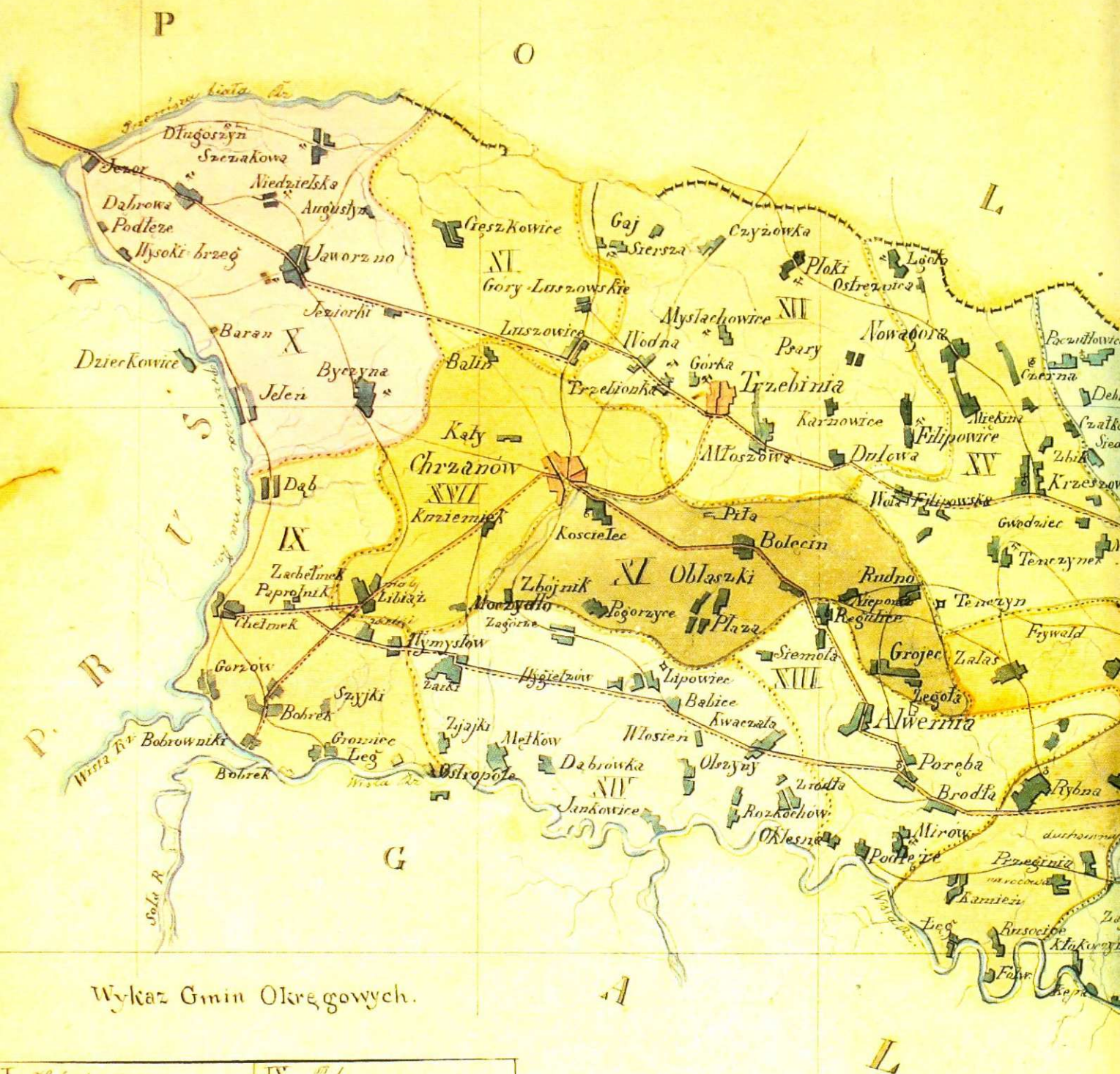
Paprotnik

Libiacz maly



MAPA HELDENSFELDA

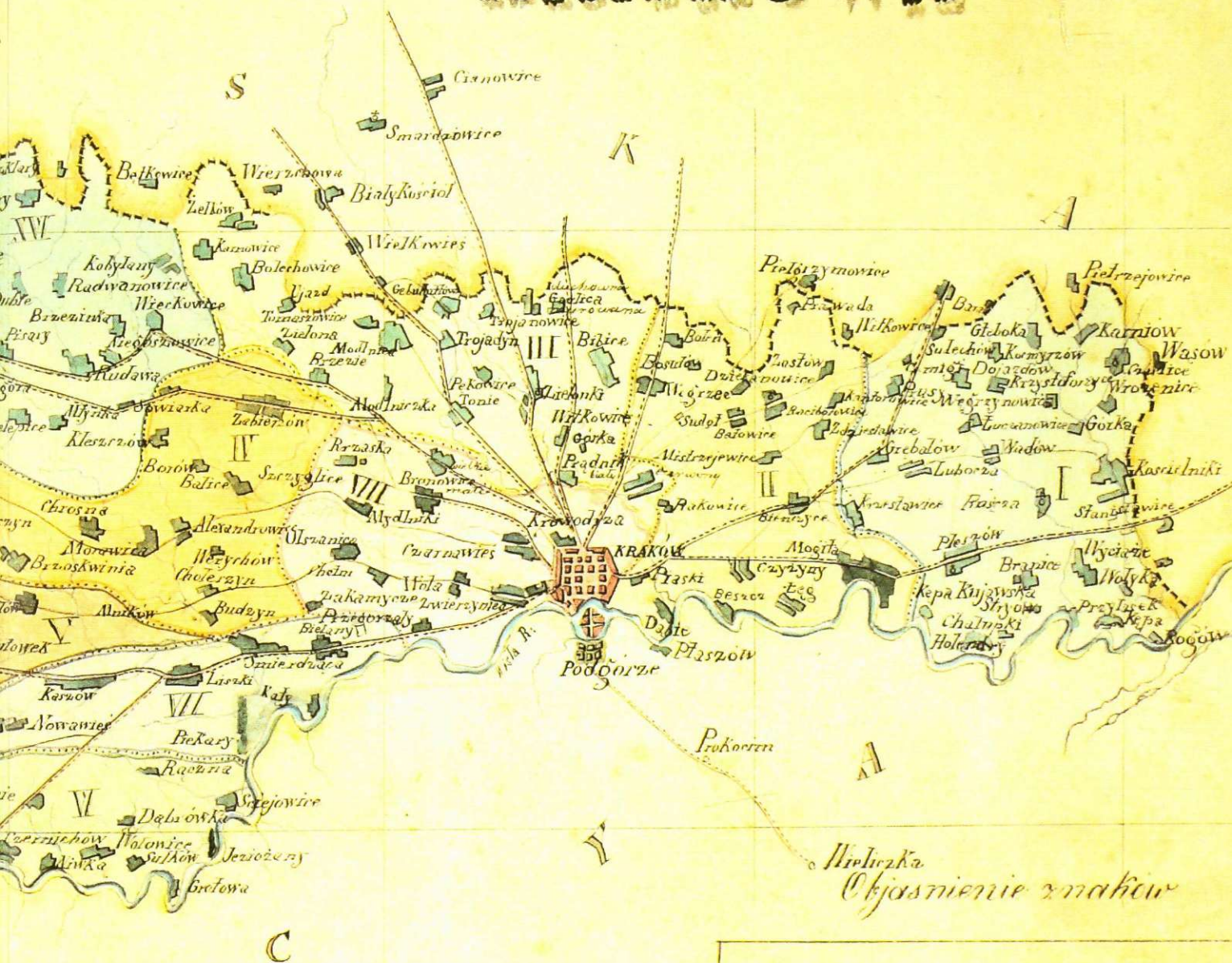
Mapa zachodniej Galicji wykonana na polecenie cesarza Austrii przez służby wojskowe w latach 1801-1804 pod kierownictwem głównego kwatermistrza gen. Antona Mayer von Heldensfelda – rysował Hieronim Benedicti.



I. Sosocznice	IX. Bobrow
II. Moguta	X. Suworów
III. Antolowa	XI. Trzcinica
IV. Babice	XII. Młocza
V. Rybna	XIII. Poręba
VI. Czerwocin	XIV. Lipowice
VII. Lurze	XV. Trzcinica
VIII. Kowary	XVI. Turzyń
	XVII. Chrzanów

KARTA

Okregu Wolnego Miasta KRAKOWA

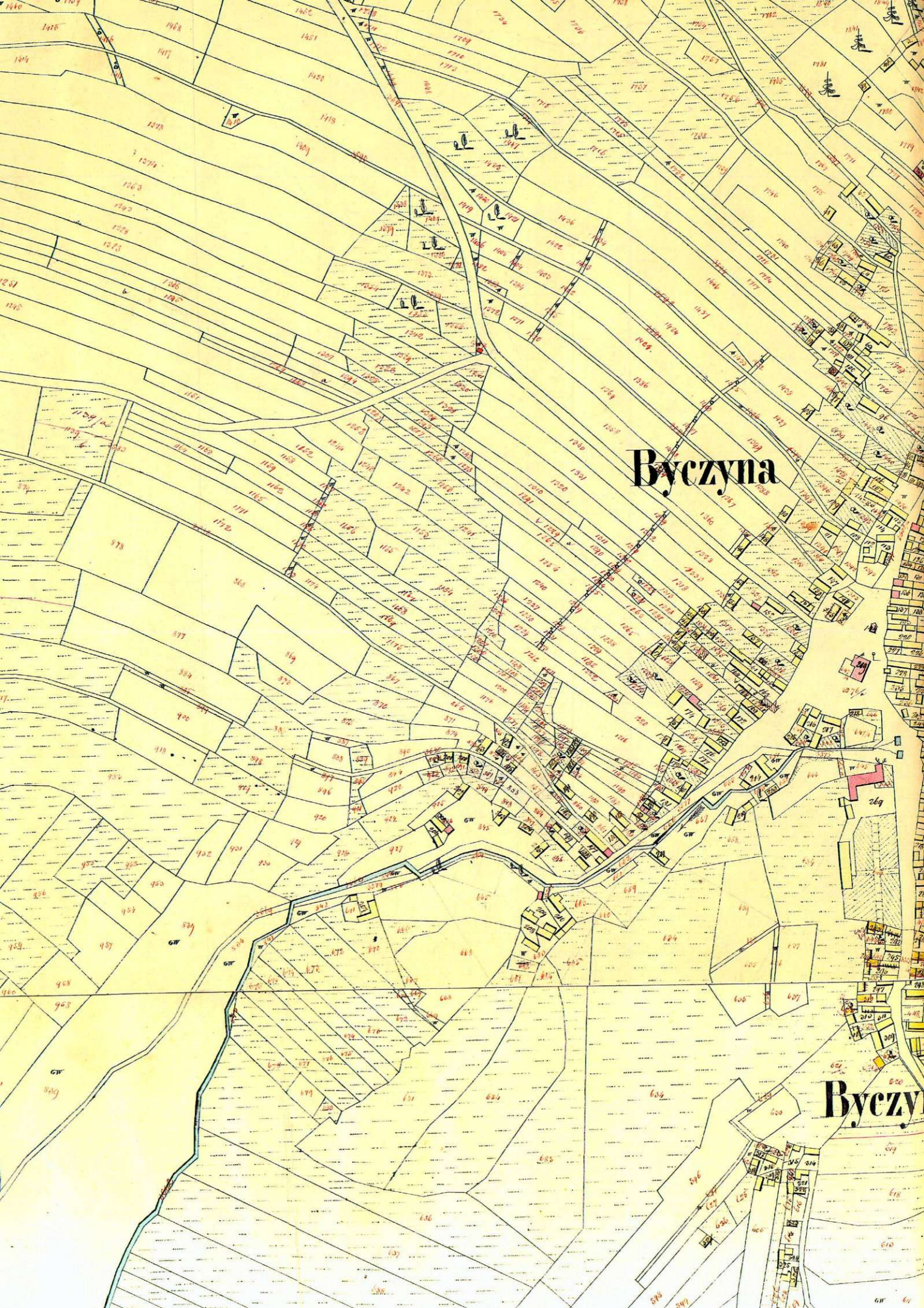


Wykaz
Objasnienie znaków

Kościół	✕
Wieża	✕
Kopalnia	⬢
Drogi	—
Trakty	—
Granice Gmin	—



MMK-Chr
478



Byczyna

Byczy

BYCZYNA

in

Galizien

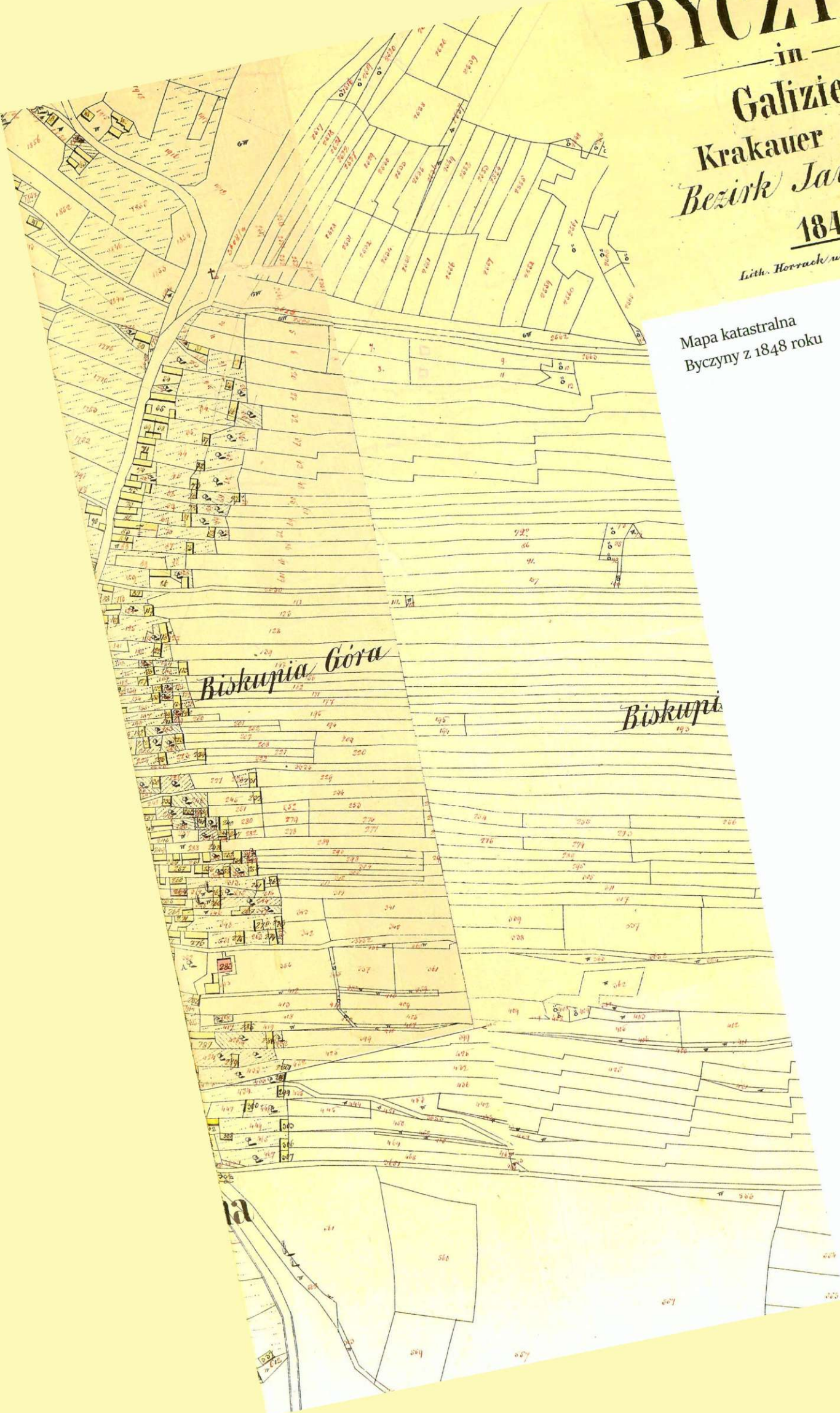
Krakauer Kreis

Bezirk Jaworzno

1848

Lith. Horrack u. Krippel 1849

Mapa katastralna
Byczyny z 1848 roku



Provinz Galizien

Duplicat
Alphabetisches Verzeichniß

der Gemeinde

Byczyna

Im Kirchauer Kreis Bez. Jaroslaw

1848

Verfaßt von Ignaz v. Inffeld

Ignaz v. Inffeld

Vide Prüfung

Ignaz v. Inffeld
Geometer W. O.
Verfaßt vom Jahr
August im Jahre

KATASTER GRUNTOWY

Oparty na mapie spis oraz opis gruntów i budynków stanowiących odrębny przedmiot własności; służył, jako podstawa do ustalania podatków. Później został wykorzystany do założenia ksiąg wieczystych, górniczych, wodnych i tym podobnych.

W Europie, po raz pierwszy kataster został zastosowany w cesarstwie Austrii, był to w 1723 roku tzw. kataster mediolański, wykonany dla Lombardii. W latach 1787-1789 wprowadzono tzw. metrykę józefińską, która obejmowała obszar całego państwa. Na początku XIX wieku podjęto opracowywanie nowego katastru, na podstawie triangulacji trygonometrycznej, po raz pierwszy zastosowanej w takiej skali. Prace prowadzone były w latach 1817-1820, powstała tzw. metryka franciszkańska. Obie metryki – józefińska i franciszkańska stanowiły pewną całość, zaprowadzone były na całym terytorium cesarstwa Austrii. Nazwy katastrów pochodzą od cesarzy – Józefa II i Franciszka I, którzy wydali patenty o podjęciu prac nad nimi. Późniejsze poprawki wnoszone do katastru nosiły nazwę – metryki franciszko-józefińskiej, od cesarza Franciszka Józefa I.

W zaborze austriackim, Galicji, prace pomiarowe przeprowadzono w latach 1819-1851. Dla każdej gminy opracowywano operat katastralny składający się z:

- Mapy katastralnej w skali 1: 2880; numery parcel gruntowych oznaczono kolorem czerwonym, budowlanych – kolorem czarnym
- Protokół parcel gruntowych i budowlanych
- Zestawienie użytkowania ziemi
- Alfabetyczny wykaz właścicieli i przynależnych do nich parcel
- Wykaz parcel nieznanych właścicieli

Przyłączenie do Austrii w 1846 roku Rzeczypospolitej Krakowskiej spowodowało konieczność opracowania katastru gruntowego. Oficjalne polecenie z Wiednia wydane zostało w dniu 10 marca 1847 roku i dotyczyło wykonania prac pomiarowych dla miasta Krakowa i jego okręgu. W jaworznickiej okolicy grupy mierniczych pokazały się już jesienią 1847 roku. Dla każdej wsi wykonywano odpowiednie protokoły, dla wszystkich jaworznickich wsi były opracowane w listopadzie i grudniu 1847 roku, zakończone w sierpniu 1848 roku. Dokumenty były uwierzytelniane przez notariuszy, opracowane w kilku egzemplarzach. Ze strony urzędowej podpisane były przez okręgowy komisariat policji w Jaworznie, pana Chwentowskiego. Przedstawicielem c.k. Urzędu Kameralnego Nadleśnictwa w Byczynie był pan Albert Thieriot, który pilnował przebiegu granic przez okoliczne lasy. Dalej podpisy i pieczęcie urzędów z Chrzanowa i Krakowa.

W tych protokółach podpisy składali – sołtys i jeden z przysiężnych oraz kilka osób „z gromady”. Byli to mieszkańcy wezwani na świadków, ponieważ posiadali wiedzę na temat powstawania granic oraz własności gruntów gromadzkich i chłopskich.

W Byczynie sołtysem był wtedy – Wawrzyniec Koziarz, radnym – Jakub Przebindowski

Spis gospodarzy do mapy katastralnej.

Numery domów odpowiadają tym na mapie na kolejnej stronie.

nr domu gospodarz

1	spółka węglowa
2	spółka węglowa
3	Kulik Szymon
4	Szczepanik Izidor
5	Sidelko Franciszek
6	Jurkiewicz Jan
7	Michalik Marcin
8	Śliwinski Walenty
9	Dym Stanisław
10	Kowalski Antoni
11	Dym Paweł
12	Koziarz Jan
13	Dudek Stanisław
14	Dudek Jan
15	Gołas Joachim
16	Bromboszcz Maciej
17	Kalabis Wojciech
18	Pieczara Piotr
19	Koziarz Jan
20	Ciołczyk Cyprian
21	Koziarz Andrzej
22	Kondoszek Mikołaj
23	Ciołczyk Michał
24	Palka Andrzej
25	Gęborski Szymon
26	Głodek Feliks
27	Kula Walenty
28	Radko Piotr
29	Spyra Mateusz
30	Koziarz Jan
31	Leja Wojciech
32	Przebindowski Marcin
33	Kucharski Sylwester
34	Palka Bernard
35	Lebuda Antoni
36	Przebindowski Wojciech
37	Radko Sebastian
38	Dudek Stanisław
39	Omastka Tomasz
40	Radko Jan

nr domu gospodarz

41	Wilczek Józef
42	Winiarczyk Karol
43	Kondoszek Kasper
44	Leja Antoni
45	Koziarz Wawrzyniec
46	Czopik Jan
47	Radko Sebastian
48	Radko Piotr
49	Szczepanik Józef
50	Joachimczyk Jakub
51	Stopka Maciej
52	Kondoszek Piotr
53	Stachanczyk Jacek
54 a	Ciołczyk Stanisław
54 b	Ciołczyk Maciej
55	Chorzela Szymon
56	Wilczek Bartłomiej
57	Wilczek Walenty
58	Radko Tomasz
59	Kondoszek Franciszek
60	Radko Michał
61	Radko Izidor
62	Michalik Mateusz
63	Jurecki Maciej
64	Radko Kasper
65	Michalik Wojciech
66	Szczepanik Andrzej
67	Michalik Wojciech
68	Pieczara Norbert
69	Długajczyk Marek
70	Czopik Roch
71 a	Czopik Roch
71 b	Czopik Tomasz
72 a	Gołas Józef
72 b	Gniłka Franciszka
73	Koszowski Feliks
74	Głodek Izidor
75	Korlacki Wojciech
76	Korlacki Józef
77	Gniłka Augustyn

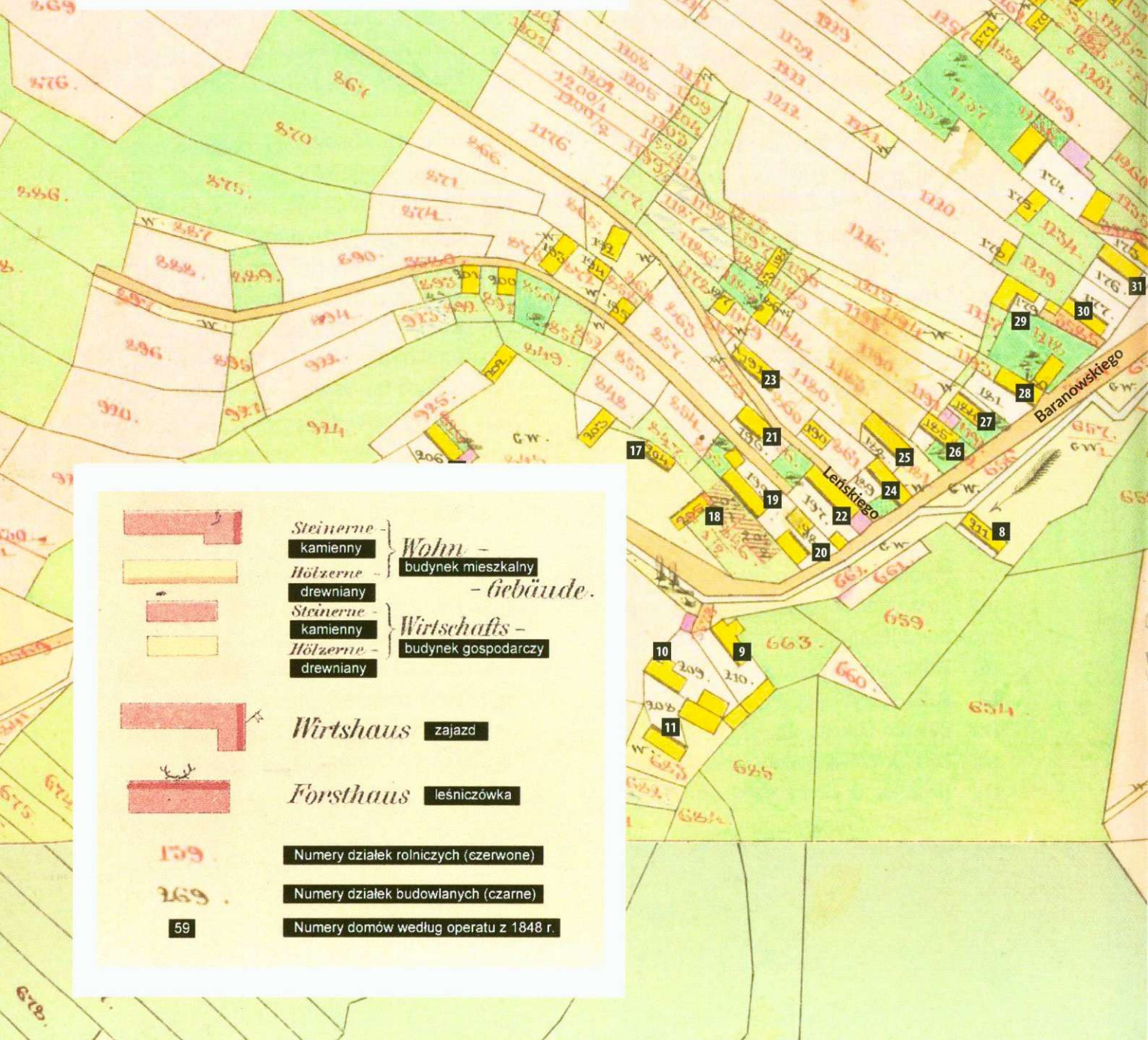
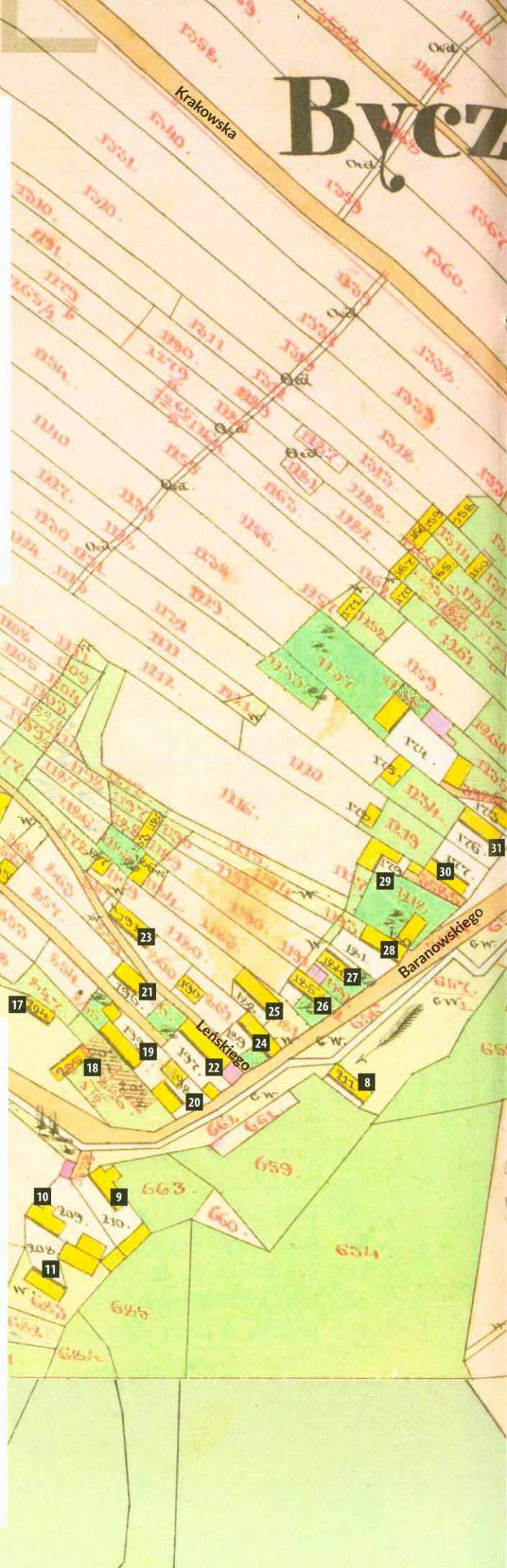
nr domu gospodarz

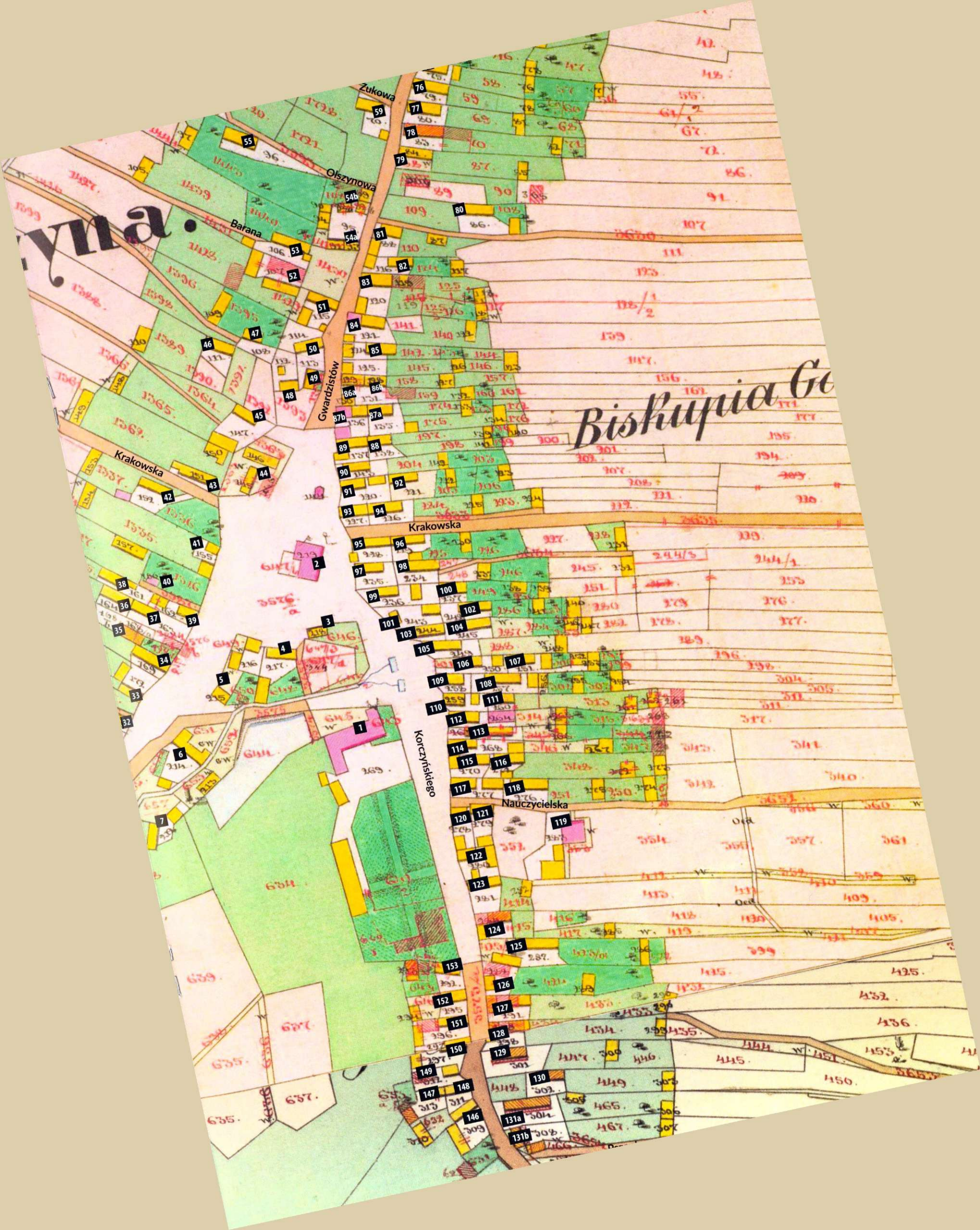
- 78 Dyszcz Jakub
- 79 Glimañski Bartłomiej
- 80 Głodek Andrzej
- 81 Wilk Józef
- 82 Michalik Maciej
- 83 Ryszka Paweł
- 84 Czopik Szczepan
- 85 Czopik Jan
- 86 a Koziarz Augustyn
- 86 b Koziarz Jan
- 87 a Sidelko Wawrzyniec
- 87 b Sidelko Anna
- 88 Dubiel Florian
- 89 Dubiel Szymon
- 90 Długajczyk Mikołaj
- 91 Pytel Marcin
- 92 Palka Franciszek
- 93 Koziarz Mikołaj
- 94 Radko Andrzej
- 95 Kołodziejczyk Urban
- 96 Koziarz Maciej
- 97 Lebuda Paweł
- 98 Lebuda Walenty
- 99 Kuźma Kasper
- 100 Szlachcic Jan
- 101 Bargieł Antoni
- 102 Chechelski Karol
- 103 Ganobis Jan
- 104 Szlachcic Marcin
- 105 Przebindowski Jan
- 106 Sidelko Jan
- 107 Stopka Maciej
- 108 Stecz Ignacy
- 109 Stecz Józef
- 110 Palka Antoni
- 111 Palka Bazyli
- 112 Sidelko Łukasz
- 113 Czopik Wawrzyniec
- 114 Szczepanik Grzegorz
- 115 Palka Grzegorz

nr domu gospodarz

- 116 Palka Piotr
- 117 Przebindowski Walenty
- 118 Przebindowski Jakub
- 119 szkoła
- 120 Piwowarczyk Józef
- 121 Głodek Kajetan
- 122 Kosyrz Mikołaj
- 123 Palinski Jan
- 124 Koziarz Wojciech
- 125 Gęborski Józef
- 126 Palka Jan
- 127 Palinski Grzegorz
- 128 Ziętek Paweł
- 129 Ćwik Antoni
- 130 Ćwik Aleksander
- 131 a Leś Karol
- 131 b Leś Antoni
- 132 Szlachcic Mikołaj
- 133 spółka węglowa
- 134 Szubert Franciszek
- 135 Bargieł Jan
- 136 Omastka Andrzej
- 137 Leja Kazimierz
- 138 Kuźma Bartłomiej
- 139 Radko Antoni
- 140 Kania Franciszek
- 141 Ćwik Franciszek
- 142 Tarabuła Jan
- 143 Jurecka Katarzyna
- 144 Kania Walenty
- 145 Nowak Jan
- 146 Leś Roman
- 147 Paliński Antoni
- 148 Lebuda Franciszek
- 149 Lebuda Sebastian
- 150 Omastka Jan
- 151 Kędziora Jakub
- 152 Palinski Antoni
- 153 Wola Izidor

Bycz





Porządkowa Numer	Benennung der Section	Des Eigenthümers		Anmerkung
		Haus Nr ^o	Name, Stand und Wohnort.	
3	16		Brennbesz Malspalt (oben) Spaligues an Byczyna	
	III		976. 977.	
	VI		984. 985.	
	IV		2712. 2713.	
			Landgutszella 211	
4	17		Byczyna (unten) Malspalt (oben) an Byczyna	
	III		271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278.	
	VI		279.	
			Landgutszella 213.	
5	18		Byczyna (unten) Malspalt (oben) an Byczyna	
	VI, VII		284.	
	VI		285. 286.	
	III		287. 288. 289. 290. 291. 292. 293.	
	III, VI		294. 295.	
	VI		296. 297. 298. 299. 300.	
	III, VI		301. 302.	
	III		303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320.	
			321.	
	I, III		322.	
	I		323.	
	I, D		324.	
	III, IV		325. 326.	
	III		327.	
	IV		328.	

[illegible]

Rozdział 3

NAZWY MIEJSCOWE

Etymologia – dyscyplina naukowa powstała w połowie XIX wieku, zajmuje się wyjaśnieniem pochodzenia słów /wyrazów/. Nazwa pochodzi z greckiego – etymon, znaczenie wyrazu, logos – nauka. Stosownie do typu i rodzaju wyrazów etymologia dzieli się na szereg działów. Jednym z podstawowych jest onomastyka, czyli nazewnictwo miejscowe i osobowe.

Toponimia – nazwy miejscowe, określenia miejsc, należą do najstarszych, wykazują niezwykłą trwałość. Raz nadane trwają przez stulecia, pomimo różnych zmian na przestrzeni wieków. Zależnie od pochodzenia i budowy słowa, nazwy miejscowe dzielą się na – topograficzne, dzierżawcze, patronimiczne, kulturowe i inne.

Twórcą słowiańskiej onomastyki był Franz Mikolosić, polską onomastykę stworzyli – Jan Rozwadowski, Mikołaj Rudnicki, Witold Taszycki, Stanisław Rospond, Kazimierz Rymut, Mieczysław Karaś, Stanisław Urbańczyk i inni.

MIEJSCOWOŚCI

BALIN – od imienia Bal, osada Bala, najpierw Balino; wiele miejscowości o tej nazwie

BIEDA – przysiółek zamieszkały przez biedaków, podobnie jak Biedaczów, Biedaszki, Biedaszkowo/. W 1880 roku przysiółek zaliczono do Byczyny i zapisano: Byczyna z Jeziorkami i Bydą, wieś pow. chrzanowskiego, 1879 morgów powierzchni, w tym 1457 morgów roli ornej, 193 domy, 1186 mieszkańców, probostwo w Jaworznie, szkoła ludowa jednoklasowa, położenie równe, gleba żytня, obfituje w glinę garncarską. Ma kopalnie galmanu

CEZARÓWKA – teren graniczny między Byczyną i Balinem. W XIX wieku wg chwilowego właściciela lub dzierżawcy nazwa osady brzmiała - Cesarzówka, na cześć cesarza Austrii – Józefa I

CHRZANÓW – od imienia własnego Chrzan; oznacza osadę Chrzana

CIEŻKOWICE – pierwotnie brzmiała Cieszkowice, nazwa od potomków Cieszka. Pierwsza wzmianka pisana w 1238 roku. Zmiana nastąpiła przez upodobnienie do słowa „ciężki”

DŁUGOSZYN – od imienia własnego Długosz, czyli długi, wysoki. Pierwsza wzmianka pisana z 1238 roku

JAWORZNO – od słowa „jawor” gatunku drzewa. Nazwa bardzo popularna wśród wszystkich Słowian, nazwa drzewa pochodzi z języka starosłowiańskiego, nierozpoznana. Pierwsza wzmianka pisana o wsi Jaworzno pochodzi z 1238 roku

JELEŃ – nazwa topograficzna, popularna na terenie całego kraju. Wieś posiada dokument lokacyjny z dnia 22 listopada 1303 roku, podpisany przez krakowskiego biskupa Jana Muskate

JEZIORKI – przysiółek wsi Byczyna, wymieniony po raz pierwszy na mapie Perthéesa z 1787 roku. Nazwa topograficzna – jeziorko małe jezioro

KOŹMIN – od imienia własnego Kosma, greckiego pochodzenia – Koźma, Kuźma

SZCZAKOWA – pochodzi od imienia własnego Szczak, oznaczała osadę Szczaka. Do XIX wieku używana była forma dzierżawcza – Szczaków. Najstarsza wzmianka pochodzi z 1400 roku i dotyczy wpisu Stanisława, kmiecia ze Szczakowej, do księgi prawa miejskiego Krakowa

WIEŚ BYCZYNA

Typ osadnictwa ulicówka, zabudowa wzdłuż jednej drogi /ulicy/, wynikało to z topografii terenu, położenie między wzgórzami. Części wsi:

PRZEDAWSIE – część przed wsią, dzisiaj ul. Gwardzistów

NAWSIE – centralna część wsi przeznaczona do użytku publicznego, tutaj znajdowała się często karczma. W Byczynie było to połączenie części włościańskiej i dworskiej – od tego miejsca zaczynało się gospodarstwo zwane wójtostwem

PODLAS – droga prowadziła do lasów, dzisiaj ul. Korczyńskiego

PRZYGON - droga polna, którą przeganiano bydło na pastwisko, nazwa oboczna bugaj. Nazwa występuje również w Ciężkowicach i Szczakowej. Dzisiaj ul. Baranowskiego

DĘBNIK – lasek dębowy, dzisiaj ul. Dębicka

KOLONIA – zabudowa ulic: Zjednoczenia, Fiołkowa, Studzianki i Makowa. W okresie międzywojennym /1919-1939/ wyznaczono teren pod zabudowę indywidualną, ulice nie miały nazw; całość określała nazwą Kolonia

NAZWY OKOLIC

Idąc od Jeziorek – po prawej:

PONIKWICA – od nazwy „ponik”, czyli strumień, który znika. Ponikiew, Ponikwa – miejsce gdzie ponik znika pod ziemią, Ponikwica – teren, gdzie zaczyna się strumień ponik. W XIX wieku nazywano tak strumień w Byczynie, dla miejscowej ludności to była – Struga. Na mapach zapisywano Byczynka, ponieważ w okolicznych wsiach również strumienie oznaczano nazwa – Struga

BAGIENKA – nazwa przyrodnicza – od bagienek u źródła Ponik

JUDKA – małe wzniesienie porośnięte lasem, pierwotnie jodłowym. Nazwa powstała od – jodełka – jodłka – jodka – Judka /jutka/

STAWKI – od małych zbiorników wodnych – staw – stawek

STABRY – nazwa od niemieckiego Steinbruch – kamieniołom. W Byczynie było wiele kamieniołomów, gleba była kamienista, na wielu polach czynne były małe kamieniołomy. To było jedno z wielu miejsc tego typu

PIETRUSOWA – od imienia własnego Petrus – Piotr, potocznie Pietr, teren był własnością owego Pietra

Po lewej:

ZAWADA – nazwa topograficzna, naturalna przeszkoda – wykroty, przesieka leśna itp.

BRZÓZKI – nazwa przyrodnicza – teren oznaczony grupą drzew brzoźowych

ZALIPIE – nazwa przyrodnicza – teren oznaczony grupą drzew lipowych

SKOTNICA – od nazwy skot z łaciny – bydło; Skotnica to wygon, miejsce wypasania lub droga na takie pastwisko, w każdej niemal miejscowości była taka nazwa

DĄBROWA – nazwa przyrodnicza, od dawnych lasów dębowych

KALISKA – nazwa niepewna, może pochodzić od kał – kałuża; ale mogła najpierw brzmieć, jako Skaliste, czyli teren o twardym podłożu

GRADOBIĆ – miejsce, gdzie często miały miejsce gradobicia, albo kiedyś miała miejsce szczególna katastrofa w formie gradobicia /opad krup lodowych różnej wielkości/

KOSZÓWKI – od kosza, albo osada Kosza. Ale również od ptaka kosa z rodziny drozdowatych, zarosła, gdzie ptaki miały swoje gniazda. Nazwa popularna w dawnym powiecie chrzanowskim

DĄBRÓWKA – czyli mała dąbrowa czyli las dębowy

KORZENIEC – od korzeń, w znaczeniu – na surowym korzeniu, nowe osadnictwo. W naszym przypadku pochodzi raczej od korzekwica lub koszenica, roślina perzowata, rodzaj trawy

Po prawej Pietrusowej, jadąc od Jaworzna:

BIELANY – biel, biela – mokradło, bagno, podmokła łąka. Od tego pochodzi większość nazw Biała itd.

CHOLERYCZNY CMENTARZ – miejsce pochówku ofiar epidemii cholery z lat 1849-50

NIWA – czyli pole, rola. Również – Niwka, czyli małe pole lub rola

BAUSZTELA – z niemieckiego Baustelle – miejsce budowy; w czasie okupacji powiększano stację transformatorową na dużą rozdzielnię energii elektrycznej

LASKOWIEC – od drzew orzecha laskowego. W XVIII wieku był tutaj staw rybny

MAJCHEREK – od imienia własnego Melchior, czyli Majcher, właściciel terenu lub wieloletni użytkownik. W XVIII wieku był tutaj również staw hodowli rybnej

Od środka wsi:

STOK – czyli potok, stoczek - potoczek

OSTRA GÓRKA – część Biskupiej Góry, zgodnie z nazwą ostre wzniesienie

OSOWIEC – od przymiotnika osowy, czyli osikowy; od drzewa osika

ŁĄCZKI – właściwie Łącki /w gwarze/ - małe łąki

DOLINA – obniżenie terenu

KOPANINA – teren przykopany, czyli uzdatniony rolniczo z lasu lub nieużytku

BAGNA – zgodnie z nazwą teren podmokły

PASIEKA – dawniej nazwa łąki leśnej, pastwiska; nazwa przejęta przez pszczelarzy później, kiedy ustawiano ule na takich łąkach

ZASTAWIE – za stawami /Laskowiec, Majchero-wiec/

TARKA – od rośliny tarniny

BEDLNIK – bedła, bedłka gatunek grzyba; był las i staw, potocznie Belnik, a nawet Bielnik. Nazwa popularna miejscowości Bedlno, Bedlnik itp.

SOŚNINA - zgrupowanie drzew sosnowych, las sosnowy – sośnia, sosien, sośniak

GÓRKI - małe wzniesienia terenu

SMUG – smuk, smukły – smuszysty przeciwieństwo górzysty; czyli teren równy, płaski. Odpowiada terenowi, gdzie w Byczynie znajdowały się łąki na równej polanie w lesie gwareckim, które chłopci dzierżawili i zbierali z nich siano

KĘPNICA – od słowa kępa, wyróżnienie w terenie

CZARNY LAS – ciemny, gęsto zarośnięty, stary las

MAZÓWKA – nazwa nierozpoznana, przyjmuje się, że pochodzi od imienia Maz. Ale może być inne wyjaśnienie, po odnalezieniu starszych zapisów nazwy

KRZAKI – zgodnie z nazwą, miejsce pozostawione do zalesienia, etap przed powstaniem lasu

ZALESIE – teren za lasem

SZEROKIE DROGI –termin związany z gospodarką leśną, prowadzoną już od początku XIX wieku. Lasy dzielono na kwartały, rozdzielone rowami przeciwpożarowymi, drogami. Szerokie były głównymi drogami na określonym obszarze leśnym

ODCINEK – termin z gospodarki leśnej oznaczający pewną partię lasu

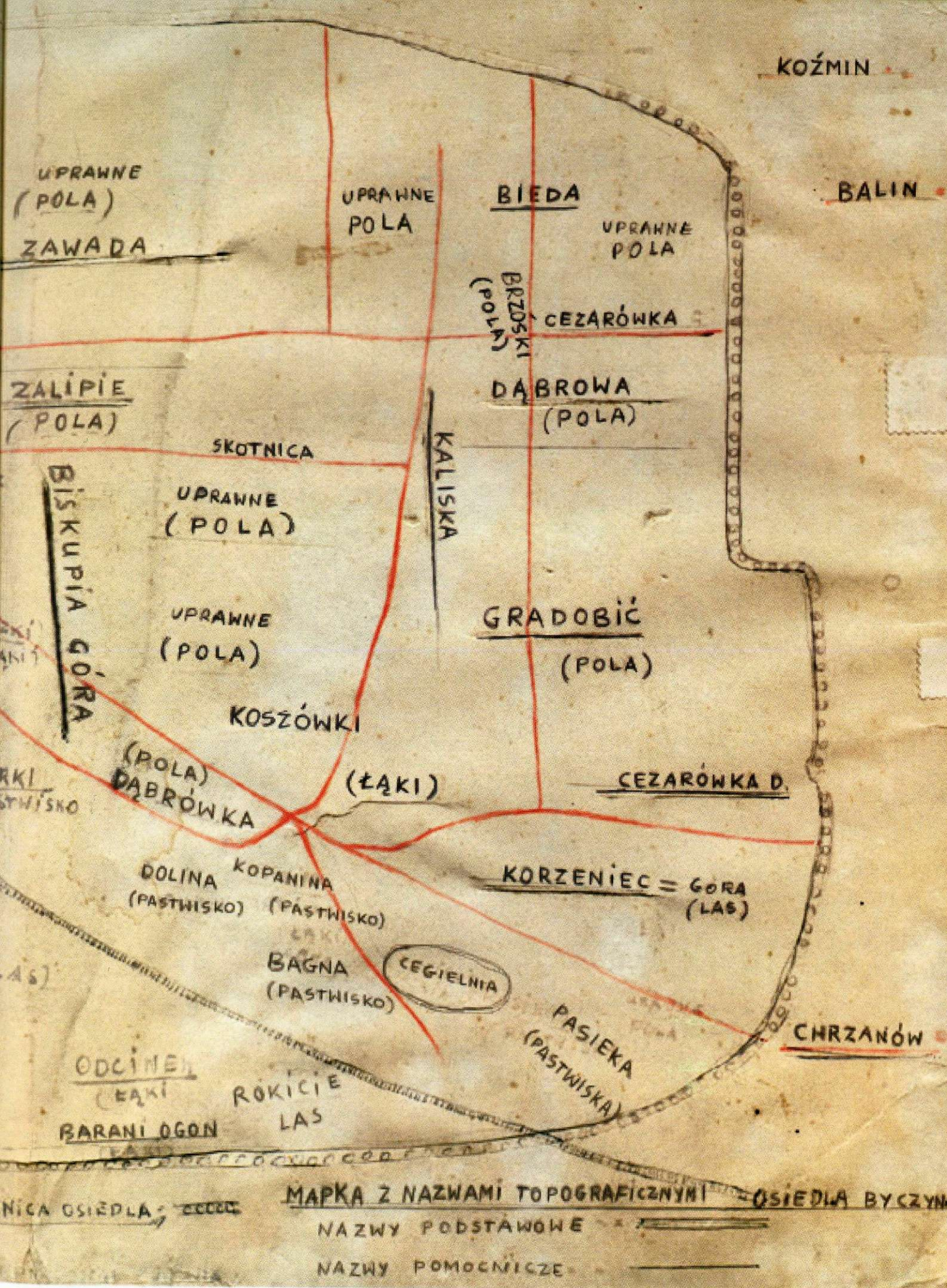
BUJOWY LASEK – pisany również Bójowy, Bójowy; nazwa nierozpoznana, prawdopodobnie od imienia własnego. Zapisy nazwy są niepewne, na austriackich mapach może być przekłamanie polskiej nazwy

ŚMIERDZĄCA – dawniej Śmirdząca, od śmierdzieć, śmierdzący. Okolica była bagnista, śmierdząca, nazwa odpowiednia do okoliczności przyrody. Pod Krakowem była wieś pod taką nazwą, ponieważ leżała wśród mokradeł nad Wisłą

BARANI OGON – nazwa kulturowa (utworzona ze względu na kształt terenu przypominający barani ogon), albo pastwisko dla owiec.



Mapka z nazwami topograficznymi osiedla Byczyna opracowana przez Józefa Ćwika



Rozdział 4

WSPOMNIENIA

47 Józef Ćwik

56 Genowefa Ciupek

58 Dionizy Kołodziejczyk

Józef Ćwik

WSPOMNIENIA

/wyjątki z rękopisu w posiadaniu rodziny/

Urodziłem się 4 grudnia 1904 roku w Byczynie pow. Chrzanów w domu oznaczonym wtedy numerem 129 (później ul. Kolejowa¹). Ojciec mój Antoni Ćwik gospodarzył na kilku hektarach ziemi lichej, piaszczystej, kamienistej. Jeszcze, jako kawaler pracował przez pewien czas w kopalni węgla w Jaworznie. Matka Katarzyna z domu Skuza była bardzo lubiana przez rodzinę ojca, jak również przez sąsiadów za pracowitość, żywość charakteru i zgodność współżycia ze wszystkimi z otoczenia bliższego i dalszego. Rodzice zawarli związek małżeński w lutym 1902 roku pierwsze ich dziecko córka, zmarła jako niemowlę. Ojciec jak i matka wychowywali mnie razem. Byłem najstarszy z rodzeństwa, jako dziecko uparty i niegrzeczny. Rodzice nie szczędzili mi kar cielesnych, ojciec paska od spodni czy ręki, a matka kupionej specjalnie w Chrzanowie bambusowej trzcinki, jakiej używali w tamtych latach nauczyciele w szkole do karania dzieci. Wcześniej to były klapsy na mój tyłek.

Piszę epizody ze swego życia, jakie zapamiętałem, na przykład fakt, gdy mnie dziadek Walenty Ćwik prowadził do Dębника, aby mi pokazać gdzie on wraz z Franciszkiem Ćwikiem budował dom niejakiemu Sidze. Dziadek zmarł 27.09.1907 roku. Zapamiętałem jak zaprowadzono mnie do małej izby, gdzie dziadek Walenty leżał jako nieboszczyk złożony na podłodze, gdzie rozścielona była słoma, głową do okna. Według oświadczenia ciotki Kieradliny dziadek umierając miał 61 lat – po przebytym zapaleniu płuc dostał astmy i na rok przed śmiercią nie mógł już pracować z powodu słabego zdrowia.

Życie moje, jako „gospodarskiego” dziecka nie było lekkie, rodzice na tej gospodarce rolnej mieli pracy zawsze dużo. Matka pracowita, oszczędna, to samo ojciec nie było do pomocy służącej, wykonywali większość prac w polu i domu sami. Korzystali jedynie w okresie największych robót w polu z dorywczo wynajmowanych miejscowych kobiet. Będac

najstarszym z rodzeństwa bawiłem po kolei przechodząc na świat siostry i brata. W domu pociągałem za sznurek kołyskę z siostrzyczką lub bratem, szedłem za matką niosącą w chustce na plecach to młodsze na Zalipie, Dąbrowę czy gdzie indziej leżące nasze pole, gdzie matka wykonywała prace polne przy okopywaniu ziemniaków lub rżnięciu zboża sierpem.

Rozkładała wówczas „koły” (związane u góry kije świerkowe), wiązała na nich prześcieradło (inaczej płachtę) wkładała do tego maleństwo. Nakrywała „koły” chustką, aby chroniła dziecko od wiatru lub słońca i kazała mi go kołysać. Mama zajmowała się w tym czasie pracą w polu. Jeżeli się w tej pracy oddaliła np. na pagórek, że jej nie widziałem, to ogarniał mnie wówczas lęk. Myślałem, że matka zapomniała o mnie i poszła do domu, a ja zostawiony stałem sam na polu. Nieobecność mojej matki wydawała mi się nieskończenie długa.

Jako 6-letni chłopiec zobowiązany byłem paść bydło – naturalnie nie sam, a pod opieką Franka Smoły, który był swego rodzaju gromadzkim pasterzem. Paść za wynagrodzeniem na pastwisku gromadzkim kilkadziesiąt sztuk bydła z tego końca wsi, na którym myśmy mieszkali. Pomagał mu w pasieniu jego bratanek o rok starszy ode mnie Ludwik Smoła sierota, którego Franciszek Smoła wychowywał. Ludwik to kolega z którym broiliśmy obaj na pastwiskach ile tylko wlaźło. Ludwik udawał konia ja na niego wsiadałem okrakiem, on zaś galopował ze mną. Na odmianę ja też grałem rolę konia wtedy Ludwik wsiadał na mnie i dopingował piętami do jeżdżenia z nim na grzbiecie, ale byłem fizycznie słabszy od Ludwika i kiepsko mi to szło. Zabawy z Ludwikiem trwały zawsze dopóki Franek Smoła tych harców nie zobaczył i nie skoczył do nas z batem.

Razem z bydłem pasaliśmy w niedzielę kobyłę naszej sąsiadki Franciszki Palkowej, kobiety samotnie gospodarzącej na małym gospodarstwie rolnym. Mąż jej przebywał gdzieś tam w Ameryce. Na teże kobyłce raz ja, raz Ludwik wracaliśmy z pastwiska do domu i nie zawsze stępa, czasem urządaliśmy sobie galop okładając spinaczką chude boki tej kaszanki. Upadki z kobyłki na trawnik pastwiska nie były groźne, choć jeden taki wypadek dla Ludwi-

¹ Obecnie ul. Korczyńskiego

ka skończył się „wytknięciem” dużego palca u ręki. Wytknięcie to naprawił szybko i z dobrym skutkiem Czopik, o przydomku „Jacon” z w Przedewsia.

Przyszedł czas rozpoczęcia nauki w szkole ludowej, w pierwszy dzień nauki sam nie chciałem iść do szkoły, więc mnie matka tam zaprowadziła. Szkoła była czteroklasowa, ale nauka w niej trwała 6 lat gdyż do klasy trzeciej i czwartej chodziło się 2 lata. Nauka szła mi w pierwszej klasie dobrze, za co po ukończeniu pierwszego roku nauki otrzymałem nagrodę w postaci drzewka owocowego (jabłonkę) do zasadzenia. Ojciec zasadził ją za stodołą.

Matka, jako osoba bardzo oszczędna i praktyczna dała mi do klasy pierwszej starą tabliczkę do pisania, z którą chodzili do szkoły stryjowie i ciotka Maria. Potrzebny był mi kałamarz, matka kupiła mi taki z szyjką wygiętą do wewnątrz. Zaletą jego było to, że nawet, gdy nie był zatkany korkiem a przewrócił się to atrament z niego się nie wylewał, a przy tym był tańszy od innych. Niestety kałamarz polegało na jego oryginalności, czym zwracał na siebie uwagę moich koleżków nazywali go „kurzą dupą”. Naśmiewając się, że mam „kurzą dupę”, co sprawiało mi wiele przykrości. W końcu wpadłem na prosty pomysł, idąc raz ze szkoły upuściłem ten nieszczęsny kałamarz na kamienie drogi – no i rozbił się. W domu skończyło się to na klapsie i morderkach matki, która dała mi potem parę centów na nowy kałamarz, a ja kupiłem sobie w „kółku”² taki kałamarz, jaki chciałem.

Rodzice w tamtych latach rozwijali swoją gospodarkę, kupili dwa młode piękne konie. Dokupili trochę pola kawałek łąki, kupili też nowy kierat sieczkarnię oraz wialnię. Pracy w tym gospodarstwie mieli bardzo dużo oboje. Matka zajęta była od świtu do zmroku w objęciu gospodarskim a od wiosny do jesieni w polu. Wynajmowali do pracy w polu kobiety tylko w czasie spiętrzenia się robót w polu, na wiosnę przy sadzeniu, okopywaniu, kopaniu ziemniaków. Żniwa także wymagały dodatkowej pomocy żęto zboże bowiem sierpami a w zimie do młocki zboża cepami.

² Kółko – sklep Kółka Rolniczego w Byczynie, później zwany „jedyką”

Kupno przez ojca ok. 1910 roku kieratu i wialni zakończyło to męczące rżnięcie sieczki dla dość licznego inwentarza żywego. Uciążliwe wianie omlóconego zboża z plew skończyło się. Dotychczas odbywało się to w ten sposób, że któryś z mężczyzn otwierał jedno i drugie wrota w stodole w wietrzny dzień. Siadał na stołeczku obok kupki zboża, nakrywał głowę i plecy workiem, aby mu plewy za kołnierza nie leciały nabierał na drewnianą szufelkę (wiejaczkę) zboża z plewami i rzucał to zboże półkolistym ruchem w górę przed siebie pod wiatr, a wtedy plewy leciały z wiatrem na niego do tyłu a oczyszczone tym sposobem zboże odgarniano na bok. Następnie przychodziła kobieta z przetakiem (takie duże drewniane sito okrągłego kształtu), nabierała po trochu tego zboża na ten przetak i kolistymi ruchami osiewała to zboże z chwastów takich jak kąkol i inne oraz zbierała ręką zbierające się na powierzchni zboża kłosa i inne śmieci i odrzucała na bok.

W tamtym czasie były w Byczynie trzy młocarnie tzw. sztyftówki, poruszane kieratem konnym. Jedną taką młocarnię miał nasz dziadek Skuza Szczepan, drugą właściciel restauracji Leś Ignacy a trzecią Dudek młynarz. Ojciec nasz nie nabrał jakoś przekonania do takiej młocarni. Może dlatego, że to targało słomę na mierzwę, z której sieczka dla bydła i koni była nie równo cięta, niechętnie zjadana przez bydło i konie. Ojciec wołał cepy do młocki.

Ojciec prawie każdą niedzielę siedział do kościoła do Jaworzna, w Byczynie nie było wtedy kościoła. Gdy nieco podrosłem chodziłem do kościoła razem z ojcem. W czasie takiej godzinnej przechadzki gościńcem do Jaworzna i z powrotem do domu nasłuchiwałem się do woli różnych uwag dorosłych na tematy przeważnie gospodarskie czy o pracy w jaworzniczych kopalniach, albo też opowieści któregoś z nich o służbie w wojsku austriackim lub wypadkach wojennych na Bałkanach. Matka chodziła do kościoła znowu w towarzystwie sąsiadek. Co drugą niedzielę matka zapraszała do naszego domu kobiety z sąsiedztwa i razem przez godzinę śpiewały tak zwany „rózaniec” - to takie religijne pieśni litanie i jakieś tam modlitwy.

Wspominałem o pracowitości Matki mojej, która miała gospodarstwo domowe, kilkoro dzieci, by-

dło i pilnowanie pracy w polu (a było tego pola, łąk i lasu około 7 ha). Matka pracowała w polu z wynajętymi kilkoma kobietami np. przy rżnięciu zboża sierpem, czy okopywaniu lub kopaniu ziemniaków, zawsze w takim zespole pełniła rolę przodownicy. Dodam tu jeszcze, że wtedy chodziło się do pracy w pole, położone nawet najdalej, piechotą.

W domu rodzinnym żyliśmy dość skromnie, ale nie skąpo. Jedzenie gotowano proste. Na śniadanie były zawsze dwa dania, zacierka z żytniej mąki z mlekiem pół na pół z wodą, albo kluski tak zwane tłone z żytniej mąki omaszczone słoniną lub masłem a na drugie danie ziemniaki z żurem lub polewka na kwaśnym mleku „zaklepaną” odrobiną mąki; a jeśli żur to omaszczony uskwarzoną słoniną. Obiad to gotowana fasola kolorowa (bo białej nie lubili i sprzedawali ją w Chrzanowie Żydom) albo żur z ziemniakami czasem pojawiał się pęczak z gotowaną fasolą potem żur, albo gotowane i potłuczone ziemniaki omaszczone słoniną i do tego kwaśne mleko. Kolacje to przeważnie żur z ziemniakami omaszczony słoniną. Pomiędzy tymi jedzeniami głównymi w ciągu dnia, o ile ktoś z domowników był głodny, to była albo gotowana kapusta kwaszona z fasolą omaszczana słoniną lub pęczak gotowany z fasolą i umaszczony ze śmietaną, jadło się go z kwaśnym mlekiem. Często na obiad była gotowana na sypko kasza jagłana maszczona topionym masłem lub sypka kasza „tajona” jęczmienna omaszczona słoniną. Czasem jako zupa gotowana była wodzianka na ziemniakach albo wodzianka w grubą kostkę czerstwym chlebem w niej i obie te wodzianki maszczono skwarzoną słoniną. W jesieni lub zimie gotowano niekiedy zupę z marchwi ścier niskowej lub karpielei zalewano to słodkim mlekiem.

Chleb matka piekła raz w tygodniu w domu w dużym piecu piekarnym, do którego wchodziło około osiem dużych bochenków chleba. Kawę zbożową zaprawioną cykorią i słodkim mlekiem gotowano bardzo rzadko, przeważnie w święta do kołaczy czasem w niedziele do chleba. Mięso kupowano tylko na święta Bożego Narodzenia lub Wielkanoc, rzadko na niedziele. Co roku bito jedną świnię wtedy było częściej do obiadu mięso ale gospodarzono nim bardzo oszczędnie. Robione wtedy z wieprzowego mię-

sa kielbasy nie wędzono ich tylko suszono. Taką suchą jedzono z chlebem albo gotowano na niej żur do ziemniaków. W niedziele na obiad gotowano prawie zawsze kwaszoną kapustę z fasolą, którą zasmażano z mąką na skwarzonej słoninie. Robił to często ojciec będąc w tym dużym specjalistą, wiadomo bowiem było że, w czasie służby wojskowej pełnił przez dwa lata funkcje kucharza.

Dużą atrakcją dla mnie były nasze święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne. Wówczas matka nasza piekła kołache (dziś to się nazywa plackami) przeważnie bez brytfanny, do pieca wkładano je wprost z dużej drewnianej łopaty. Najsmaczniejsze z tych kołaczy były obrąbki, a kołache z posypką pozwalały pod nieobecność matki wydłubać coś tej posypki, która zawsze smakowała wspaniale. Kołaczy piekli dwa rodzaje – z posypką i serem. Z serem to właściwie trochę twarogu rozrobiono z mlekiem i jajkiem rzadką masę rozsmarowywano cienko łyżką na placku przed wsadzeniem do pieca. Ciasto na kołache powinno być żółte i dodawano do ciasta szafran.

Wigilie świętowano u nas w domu i całej wsi bardzo uroczystie. Przede wszystkim wigilia była dniem ścisłego postu. Wszystkie potrawy podawane były postne. Nawet mleka nie spożywano. Wieczernię wigilią przygotowywano robiąc specjalną ławkę, którą obkładano na wierzchu słomą i w dwóch miejscach przywiązywano powróslami. Stawiano na niej dużą miskę z tradycyjną potrawą wigilijną – gotowaną kapustą z suszonymi śliwkami. Oplatek dla każdego oraz pszenna kukielka (pleciona chałka). Ojciec lub matka przed rozpoczęciem wigilijnej wieczery głośno przeżegnali postawione na ławie jedzenie, po czym zaczynaliśmy spożywanie wieczery od oplatka. Po zakończonej wieczery resztki pozostawionych potraw zanoszono bydłu do stajni, aby i ono skorzystało z wigilijnej wieczery. Podobno bydlę jakoby w wieczór wigilijny rozmawiało między sobą ludzkim głosem.

Tak mi to dziecięce surowe, proste życie z częstymi karami matczynej ręki lub bambusowego kija a nie rzadko ojcowskiego paska upływało, przy częstych morałach rodziców. Często ma dłużej z domu oddalałem się dla zabawy z kolegami. Wracając słyszałem: „ty się nie równaj z tymi, co nic nie mają

i nic nie robią, pamiętaj, że ci samo nic nie przyjdzie a na wszystko trzeba sobie samemu zarobić". Chodziło się do szkoły, goniło za bydłem na pastwisku i pomagało się przy domu. Często trzeba było przynieść drzewa na opał, ziemniaków w koszyku z piwnicy, podrzucić trochę ściółki pod bydło i tym podobne drobne domowe usługi. Jednym z podstawowych było pilnowanie i zabawianie młodszego rodzeństwa.

W końcu maja 1914 roku przysłała katastrofa z której sobie ja, wówczas 9 letni chłopiec w pełni nie zdawałem sobie sprawy. Zachorowała matka nasza na zakażenie krwi. Stało się to podczas pracy w polu, kiedy matka skaleczyła sobie palec u ręki. Pamiętam jak leżała w łóżku i jęczała z bólu. Jak to dawno bywało do lekarza z chorą ręką nie poszła, dopiero gdy już było z ręką źle zawieziono ją do szpitala w Krakowie. Po kilku dniach ojciec jadąc do szpitala do matki, zabrał mnie ze sobą i wówczas zobaczyłem duże miasto – Kraków. Wszystko mi się tam wydawało duże domy, kwiaty na plantach, konie na których ulicą przejeżdżali żołnierze. Będąc w szpitalu u matki, miałem okazję spróbować rosołu z makaronem. Poczęstowała mnie nim matka rosół stał na stoliku obok jej łóżka. Rosółu mama nie jadła z braku apetytu. Ja jednak tego rosołu też nie mogłem przełknąć, gdyż odbierał mi apetyt jakiś szpitalny zapach tej zupy.

Po naszym powrocie do domu od chorej matki, pojechał odwiedzić ją w szpitalu jej ojciec, a nasz dziadek Szczepan Skuza. Niestety znalazł ją już martwą i z bolesną dla całej rodziny wieścią wrócił z Krakowa. Płaczu było w domu, w rodzinie, u sąsiadek naszych, tak wiele, jak tylko może tyle żalu spowodować śmierć dla rodziny osoby najbliższej. Dla sąsiadów osoby zawsze uczynnej zgodnej we współżyciu, mającej zawsze i w każdej okoliczności życzliwe słowo dla każdego.

Zabrano mnie na pogrzeb matki do Krakowa. Zobaczyłem po raz ostatni matkę leżącą w otwartej trumnie ubraną odświętnie z jej ulubioną chustą (zakupioną w Płazie) czarną, jedwabną, ręcznie haftowaną w kolorowe kwiaty. Chustę matka używała dotychczas tylko w święta. Wydawała mi się wtedy leżąca tak spokojnie w trumnie na podniesieniu ja-

kaś mniejsza niż widziałem ją za życia. Codziennie patrzyłem na nią, zawsze żywo krzątającą się przy pracy w domu i podwórku, śpiewającą rano podczas prac w domu godzinki (religijna pieśń) wtedy była dla mnie...

Płakałem razem ze wszystkimi podczas przybijania nad nią wieka trumny. Płakałem z żalu idąc za karawanem wiozącym tę kochaną matkę na cmentarz rakowiecki. Płątały mi się różne myśli żałosne po głowie, jak to będzie w domu bez matki przy srogim ojcu.

Zostało nas pięcioro dzieci w domu z ojcem - ja miałem, jako najstarszy z dzieci 9 i pół roku, a najmłodsza siostra nasza Agnieszka niespełna 6 miesięcy, siostra Kasia 6 lat, brat Antek 4 i pół roku i siostra Marysia 2 lata i 3 miesiące. W drugiej izbie mieszkała matka ojca, nasza babka Julia mająca wówczas 58 lat, od 7 lat wdowa.

W domu był jeszcze na utrzymaniu psychicznie chory nieżonaty stryjek Tomasz Ćwik – brat dziadka Walentego Ćwika. Życie w domu bez matki było smutne i trudne. Ojciec z natury wybuchowy stał się jeszcze bardziej nieprzystępny niż za życia matki. W robotach gospodarskich, zwłaszcza w domu pomagała babka Julia.

Przesadna wówczas oszczędność i surowe życie na wsi jakie chłopci prowadzili nie skłaniały ich by w razie choroby któregoś z członków rodziny zasięgali porady lekarza. Szli do lekarza dopiero, gdy z chorym było już bardzo źle i lekarz już przeważnie nie mógł pomóc. Tak było u nas z matką, a koniec końców kosztą jakie w wyniku śmierci młodej, pracowitej matki poniósł ojciec i dzieci, całe gospodarstwo, były nieporównywalnie wyższe niż taka ówczesna porada lekarska. Najciężej śmierć naszej matki odczuł w późniejszych latach ojciec, mąż zmarłej, można bez przesady powiedzieć, że gdyby pierwsza jego żona a nasza matka pozostała przy życiu to ojciec żyłby długo w dobrym zdrowiu. [...]

W sierpniu 1914 roku nastąpił wybuch I wojny światowej. W niedługi czas po wybuchu wojny powołany został na wojnę brat ojca, nasz stryj Jan Ćwik, a po kilkunastu dniach powołany został też do wojska i nasz ojciec. Stało się tak, że 58 letnia babka Julia została sama ma 6 hektarowym gospodarstwie

z pięciorgiem dzieci, z których najmłodsza Agnieszka miała 7 miesięcy a ja byłem najstarszy i miałem 9 lat i 8 miesięcy. Do pomocy w tym całym gospodarstwie pozostał babce niemłody ale ułomny stryj ojca Tomek. Zabrano nam też parę ładnych koni i krowę na potrzeby wojska. Zaczęło się ciężkie dziecięce życie bez ojca i matki z babką borykającą się ze zwalonym na jej stare barki całym tym kramem. Babka początkowo nosiła małą Agnieszkę do sąsiadki Głodkovej, która miała w tym czasie swoje małe dziecko by i ją dodatkowo do swojej piersi przystawiła. Czas płynął i ustalono, że Agnieszkę zabierze babka Skuzina (Anna Skuza) gdzie Agnieszka została do zamążpójścia, za ciotecznoego brata Ignacego Oleja.

Ojciec na początku wojny po zmobilizowaniu pełnił służbę przy obronie linii kolejowej Oświęcim-Dziedzice, kwaterując wraz z innymi, jak on, landszturmistami w baraku obok wsi Budy. Babka pewnej niedzieli zabrała mnie na wóz i pojechaliśmy odwiedzić ojca. W baraku, gdzie był zakwaterowany stały na stojaku karabiny, ponieważ broń mnie od dziecka interesowała, przyglądałem się tym długim karabinom. Widząc moje zainteresowanie, jeden żołnierz wziął do ręki taki karabin i pokazał mi jak się wkłada nabój i zamyka specjalną klapę bezpieczeństwa itd. Był to karabin jednostrzałowy systemu Werndla z kurkiem, jak w myśliwskiej strzelbie tylko większych rozmiarów. [...]

W domu nastało inne życie niż wtedy, kiedy żyła jeszcze matka albo potem przy ojcu. Babka labie-dziła w każdy dzień na kłopoty jakie spadały na nią z prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Z nami dziećmi zbytnich ceregieli nie robiła dała jeść, okryła oparała a my bawiliśmy się sami. Kupiła babka konia, by było czym pole obrabiać. Koń się nie udał, był leniwy, babka się go pozbyła i kupiła drugiego. Ten drugi nie był młody, ale był udany i pracował w gospodarstwie wiele lat.

W bieżących pracach w gospodarskim obejściu pomagał żyjący przy naszej rodzinie stryj ojca Tomasz Ćwik, który cierpiał na zaburzenia świadomości i od czasu do czasu wykrzykiwał na podwórku jakieś słowa bez sensu. My byliśmy przyzwyczajeni do tych jego wyskoków, nic sobie z tego nie robiliśmy. Nas dzieci stryj bardzo lubił bawił nas od niemow-

lęcia i majstrował dla nas różne zabawki jak lalki, wózki itp. Trzeba przyznać, że miał do majstrowania duże zdolności. Zmarł ok. 1922 roku.

W pracach w polu, takich jak orka czy siewy, koszenie łąk pomagał stryj Józef lub stryj Michał. Do męskich robót w polu, babka musiała wynająć kogoś za odrobek koniem³. Zboże żęto sierpem i wykonywały to kobiety, tak samo młócenie zboża robiły to kobiety cepami. Babka mimo tych swoich prawie 60 lat była kobietą bardzo zaradną i pomimo trudności jakie na nią spadały z prowadzeniem gospodarstwa i wychowywaniem czworga dzieci. Pod nieobecność ojca przez trzy lata pole było zawsze obsiane i uprawione a łąki wykoszone i siano zwiezione.

My dzieci nie chodziliśmy głodni i na niedzielę mieliśmy przyzwoite okrycia. Jedzenie było bardzo skromne, proste, bo składało się w wielu przypadkach z zacierki jęczmiennej lub mielonej na żarnach mąki, żuru z ziemniakami, pęczaku z fasolą lub kapusty z fasolą. Babka piekła często żytni chleb, więc też nigdy nie byliśmy głodni. Znamienne, że żadne z nas dzieci, mimo prawie postnego jedzenia, bo jajek czy masła, a tym bardziej mięsa nie jedliśmy (chyba, że padła kura) , przez te trzy lata wojennej gospodarki nie chorowaliśmy.

Kobiet do pracy w polu czy do młocki zawsze babka miała tyle ile jej było potrzeba a to dlatego, że nie żałowała im jedzenia przy robocie w polu, zwłaszcza chleba. Każda wynajęta do pracy kobieta otrzymywała dużą pajdę chleba z nałożonym na nią grubo twarogiem lekko ocukrzonym, (ale masła im na chleb pod twaróg nie dawała). W czasie wojny o chleb i w jedzenie było trudno. Kobiety chętnie szły do pracy w polu najadały się wtedy do syta. Często niedojedzony kawałek chleba zanosili do domu dla dziecka. Z rekwizycjami zboża, jakie co roku władze austriackie przeprowadzały we wsi, nasza dzielna babka dawała sobie nieźle radę chowając sprytnie worki ze zbożem po różnych zakamarkach domowych. Stryjowie: Michał lub Józef wozili je potem po kryjomu nocami do młyna Cudaka, który zmełł zboże na mąkę.

³ Odrobek koniem – usługa wykonana przy pomocy konia np. orka, bronowanie ewentualnie zwózka zboża lub siana.

Na początku wojny, kiedy na babkę spadł cały ciężar prowadzenia gospodarki było jej ciężko. Nie mogąc sobie poradzić z tym wszystkim, poszła się wyżylić i szukać porady u proboszcza w Jaworznie ks. Sosina. Tenże proboszcz tyle jej poradził, żeby sobie wynajęła do pomocy w gospodarstwie pachółka. Radą tą babka była bardzo rozżalona i oburzona, choć prawdę mówiąc, co ten ksiądz miał jej w tej sytuacji doradzić? Właściwie to babka myślała, że proboszcz pomoże jej ojca naszego wyciągnąć z wojska a on ją skwitował radą wynajęcia pachółka. Takiego pachółka trzeba było opłacać i żywić. Babka była oszczędna, zresztą skąd na to babka miała brać pieniądze Kupione po śmierci matki 6 morgów lasu, za pożyczone pieniądze, trzeba było spłacać.

Ja przez długi czas po śmierci matki bardzo się za nią stęskniłem. Myślałem po dziecinnemu, że mnie może zabierze jakaś kobieta i będzie mi wtedy tak jak przy matce. Z czasem mi przeszło. Bawiłem młodsze rodzeństwo i pomagałem babce. Nie obeszło się bez szturchańców jakimi obdzielałem młodsze od siebie siostry Kasię i Marysię oraz brata Antka. Raz wiozłem w wózku, takim małym drabiniastym zrobionym przez stryjka Tomka, siostrę Marysię. Pędząc jak żrebak od pastwiska do domu nie oglądając się za siebie co się tam z siostrzyczką dzieje. Dopiero, gdy usłyszałem dziecięcy płacz przystałem zobaczyć, co się stało – zobaczyłem pusty wózek i siostrę Marysię leżącą kilka metrów dalej w kurzu na drodze. Po prostu wypadła w tym pędzie wózka. Zawróciłem z fantazją wózkiem, wsadziłem płaczącą Marysię do wózka i powiozłem ją do domu. Innym znowu razem ulepiłem z gliny ładnego grzybka i włożyłem do pieca kuchennego kiedy ten rozpałił się do czerwoności wyjąłem go łopatką i wyrzuciłem pod piec. Tam go zobaczyła 6-letnia siostra Kasia, podeszła do tego pięknego czerwonego grzybka i wzięła do ręki. Wiedziałem, że się tym dotkliwie poparzy, ale jej w tym nie przeszkadzałem, chcąc się przekonać, jak się będzie zachować po poparzeniu się tym gorącym grzybkiem. Naturalnie krzyku narobiła wielkiego oparzyła sobie dotkliwie palce na których wystąpiły jej dwa duże bąble.

Ojca jeszcze w 1914 roku przeniesiono z pod Oświęcimia do Małopolski wschodniej, gdzie tam

do Bóbrki. Na mnie spadł w domu obowiązek czytania przysyłanych przez niego listów i odpisywanie ojcu na te listy. Dzięki temu wiedziałem, kiedy ojciec przyjedzie na urlop do domu i zacząłem się w domu zachowywać grzecznie. Spełniałem wtedy chętnie polecenia babki żeby nie poskarżyła ojcu o moim krnąbrnym zachowaniu i wybrykach jakich się dopuszczałem podczas jego nieobecności. Przecierz sprawił by mi lanie. Zresztą, gdy już przebrałem miarę w nieposłuszeństwie wobec babki to szła do stryja Józka, aby przyszedł mnie przykarcić. W takim przypadku pasek był w ruchu na moim tyłku.

Pewnego dnia wziąłem konia ze stajni z uździenicą i łańcuchem i chciałem wsiąść na niego na podwórzu i pojechać na nim, aby go napoić w „stoku”⁴. Na podwórzu nie mogłem na niego wsiąść, bo się kręcił, więc zacząłem go tym łańcuchem szarpać i nagle znalazłem się z tyłu konia, ten zdenerwowany kopnął mnie w klatkę piersiową tylną nogą. Straciłem przytomność, upadłem koło wozowni na ziemię, na szczęście świadkiem tego wypadku była służąca u sąsiada Wojtka Ćwika mała dziewczynka Marysia Winiarczykówna, która zawiadomiła o tym swoją gospodynię, a ta zaraz babkę naszą i razem doprowadziły mnie do przytomności polewając zimną wodą. Zaprowadziły mnie do łóżka, gdyż o własnych siłach iść nie mogłem. W łóżku przeleżałem 2 tygodnie, lekarza do mnie nie wzywano, ponieważ to dużo kosztowało a pieniędzy na to nie było. Babka musiała mocno oszczędzać by spłacić długi i utrzymać gospodarstwo. Dług, jaki babka zaciągnęła w banku i u ludzi prywatnych na kupno lasu przed samą wojną, został przez nią spłacony do czasu powrotu Ojca z wojny. Spłaciła go dzięki niespotykanej swej zaradności, gospodarności i w dużej mierze kosztem bardzo skromnego, naprawdę wojennego życia, na wszystkich w domu.

Wojna trwała, ja pasłem krowy i pomagałem w cięższych pracach w domu i chodziłem do szkoły. Uczyłem się w szkole dobrze, choć w ostatnim – szóstym roku nauki trochę gorzej. Rozwydrzyłem się z kolegami i stąd zaniedbanie w nauce. Trzeba tej

4 Stok - naturalne źródło w centrum wsi, między innymi pojo no tam konie

naszej babce oddać należną cześć za to, że dopilnowała, abym chodził do szkoły regularnie. Trochę się też bała, że za nie posyłanie mnie do szkoły zapłaci „sztraf”⁵ tj. karę, ale zrozumienie potrzeby nauki babka miała. Sama nauka to już do mnie należała i do moich chęci. Babka nigdy mi w odrabianiu lekcji nie przeszkadzała. Nie lubiła tylko jak odrabiałem na głos lekcje języka niemieckiego, może, dlatego, że tego szwargotu nie rozumiała.

Kolegą moim szkolnym i w gonitwach po podwórkach oraz na pastwisku był Jaś Głodek ze Szkotnicy, który wychowywał się u swojej babki a mojej ciotki Weroniki Lesiowej. Ciotka Weronika była siostrą mojego dziadka Walentego Ćwika jej mąż Kazimierz Leś był bratem naszej babki Julii Ćwikowej.

Namiętnością moją i koleżki Jana Głodka było czytanie kalendarzy. Szczególnie kalendarza „Przyjaciół Żołnierza” w którym było wiele obrazków z życia wojska austriackiego i opisów różnych bitew. Innych książek z obrazkami nie mieliśmy. Kalendarz taki wypraszałem zawsze od babki. Dawała mi 1 koronę i kupowałem go na straganie podczas odpustu na św. Katarzynę w listopadzie pod kościołem w Jaworznie. Ja i koleżka Jaś G. posiadaliśmy trochę zdolności do rysowania, to też z tego kalendarza przerysowaliśmy do zeszytów wiele scen wojennych, chwalać się potem tymi rysunkami w szkole.

Listonosz Głęb z Jaworzna przynosił raz czy dwa razy w tygodniu do Byczyny „pocztę” i dzielił ją w sklepie „Kółka Rolniczego” – przynosił też w torbie gazetę „Piast”. Idąc wtedy zaglądnąć czy jest list od ojca prosiłem babkę o 5 halerzy na „Piasta”, którego potem czytałem w domu na głos, aby i babka mogła się dowiedzieć co w „świecie słychać”.

Dużą atrakcją dla nas obu z Głodkiem były częste przemarsze koło nas wojsk, podczas trwania I wojny światowej. Z ciekawością obserwowaliśmy je pasąc przy gościńcu bydło. Czasem szli jacyś brodacy tośmy się takich bali, ale jak nas jeden taki brodac z pogłaskał po głowach to strach zniknął.

W trzecim roku wojny zaczynało brakować żywności, po kopaniach ziemniaków przychodziło do wsi wiele kobiet z Jaworzna chcąc kupić dla rodzin ziemniaków. Niekiedy nabieraliśmy na furę ziemniaków i z takim drewnianym okutym naczyniem

do mierzenia zwanym „ćwiercią” jechaliśmy do we troje – babka, stryj Tomek i ja do Jaworzna. Gdzieś w Jerozolimie lub na Pechniku⁵ sprzedawaliśmy ziemniaki na „ćwierci”. Kupujący mogli tyle nakładać do tej „ćwierci”, ile tylko się na sam czubek zmieściło. Kobiety kupujące układały misternie i cierpliwie czub z ziemniaków na tej „ćwierci”. Mnie się ta nowo zbudowana dzielnica willowych domów, krytych czerwoną dachówką, nazwana Jerozolimą bardzo podobała.

Wspomnę tu jeszcze, jak chyba w 1913 roku, jadąc z ojcem na wozie naszą parą koni, zobaczyłem po raz pierwszy samochód osobowy. Konie nasze spłoszyły się na widok tego szumiącego pojazdu. Ojciec zjechał szybko wozem z gościńca na pole trzymając mocno konie na lejcach. Samochody wówczas bardzo głośno warczały i jadąc trąbiły tak donośnie, że słysząc je było z odległości kilku kilometrów.

Pasąc krowy, w jesieni na łąkach czy ścierniskach lub podorywkach piekliśmy, wówczas to się nazywało „prażyli”, ziemniaki w żelaznych garnkach. Wspólnie zawsze koleżką J. Głodkiem ziemniaki braliśmy bezpośrednio z czyjegoś pola. Za omasta do tych pieczonych były albo zabrane z domu skórki od słoniny albo podkradzione babce w domu jajko kurze. Dożywialiśmy się na polu czyjąś soczystą marchwią ścierniskową lub młodymi karpielami jak tu i tam w polu rosły. Takie trudy pasienia bydła jesienią na łąkach miały w sobie wiele uroku dla nas młodych chłopców. Można było palić ogniska dla wygrzania się i hasać po polach czy laskach Korzeńca, ile się miało ochoty.

Gdzieś tak w drugiej połowie roku 1917, dzięki staraniom babki przez adwokata Żmijkę z Chrzanowa, któremu nosiła masło i jajka i jakieś tam pieniężne wynagrodzenie, udało się jej wyreklamować ojca z wojska. Ojciec poszedł do pracy w kopalni węgla w Jaworznie. Mimo, że pracował w kopalni mógł się zająć gospodarką i rolą. Odciążył od tej pracy w poważnej mierze ponad 60 letnią babkę. Ojcu przypadały wtedy przydziały artykułów żywnościowych, po które ja, jako najstarsze z dzieci w domu obowiązany byłem chodzić do konsumu w Jaworznie.

5 Jerozolima, Pechnik – dzielnice miasta Jaworzna

W ostatnim roku wojny panowała bieda i był duży brak żywności. W konsumie dawali na przydział najczęściej pęczak, kaszę czy groch robaczywy lub fasolę a bardzo skąpo smalcu lub słoniny. Po chleb, którego też często brakowało, wychodziło się z Byczyny o godzinie 3 rano i było bardzo dobrze gdy można było dostać 2-3 bochenki na raz, ale bardzo często wydawali go tylko po połówce, a chcąc przynieść do domu cały przydział, trzeba było iść ponownie do długiego „ogonka”. Ja i koleżka Jaś Głodek chodziliśmy do tego „ogonka” na zmianę. Jako 13 letni chłopcy nie mogliśmy tego ścisku wytrzymać i piszczeliśmy tam jak gniesione szczeniaki. Z reguły powracało się z konsumu z chlebem do domu na godzinę 13 czy 14. Głodni, bo wychodząc wcześniej rano z domu nikt nam nic jeść nie dawał, a chleba niesionego do domu nigdy nie wzięliśmy do jedzenia.[...]

Wypada mi jeszcze wspomnieć, coś nie coś z czasów mojej nauki w szkole podstawowej (wówczas ludowej) w Byczynie. Do pierwszej i drugiej klasy uczęszczało się po roku, natomiast do trzeciej i czwartej po dwa lata. Zaczęłem naukę w 1911 roku, a ukończyłem w 1917 roku. Klasę czwartą uczył kierownik szkoły Szczepan Bal, wysoki postawny nauczyciel. Gdy wychodził poza szkołę nosił laskę która była za krótka, więc się przechylał na stronę tej laski. Szczepan Bal był dla nas trochę oryginałem, grał na skrzypcach jakieś naiwne melodie, przez siebie skomponowane piosenki. W klasie podczas nauki podwijał nogawki od spodni i kalesonów stawiał nogę na krześle i wylapywał pchły. Niewątpliwie pchły te oblażyły go w szkole od uczniów, bo pchły były wówczas na wsi w każdej rodzinie. Wiele dzieci było wówczas zawszonych. [...]

Pod adresem tego czy innego ucznia rzucał wyzwiska jak: Ty idioto, [...], jeśli któryś z uczniów czy uczennic nie uważała podczas lekcji to wołał - Ty Przebindowska, czy ty Czopik, uważaj, bo inaczej to cię złapię za kuper i wyrzucę na Palińskiego kalenicę (stodoła Palińskiego stała tuż pod oknami czwartej klasy a ta znajdowała się na pierwszym piętrze szkoły). Kiedy chodziłem do klasy trzeciej moja nauczycielka posłała mnie po coś do kierownika Szczepana Bala uczącego w klasie czwartej. Po wejściu do klasy

zapomniałem zamknąć za sobą drzwi i za karę tenże kierownik zawołał jednego z uczniów dał mu do ręki kij (taki od bicia dzieci za karę), a mnie kazał się położyć w poprzek pierwszej ławki i rzekł: Wilczek daj mu 3 na dupę. Pietrek Wilczek był moim znajomym uderzał tak zmyślnie po moim tyłku, że niewiele bolało. Po tej operacji kierownik Bal rzekł do mnie - dostałeś „pucem dupen” na to, abyś się nauczył drzwi za sobą zamykać. Matka moja, gdyby żyła, choćby się nawet dowiedziała, że w szkole dostałem lanie, nigdy by nie poszła z pretensjami o to do nauczycielki czy nauczyciela. Uważała, że widocznie zasłużyłem na to, więc dostałem w skórę.

Babce Ćwikowej należą się słowa uznania za to że w czasie wojny, gdy pieniędzy nigdy za wiele nie miała, to jednak, gdy było mi potrzeba na książki i przybory szkolne, zawsze tych centów, czy koron nie odmówiła. Po prostu miała tyle rozsądku i zrozumienia, utyskiwała na zbyt częste na te cele wydatki, ale zawsze potrzebne kwoty dała. To samo później i siostrze Kasi. Nigdy babka nie dopuszczała, aby odrywać mnie od nauki w szkole, do pasienia krów czy innej roboty w gospodarstwie. Choć przecie miała ciągłe kłopoty z brakiem rąk do pracy w tym, nie tak znowu małym gospodarstwie. [...]

W latach wojny sytuacja aprowizacyjna stawała się coraz cięższa, robotnicy na kopalniach jawornickich zaczęli się buntować. Władze austriackie prowadziły militaryzację załóg którymi kierowała wojskowa komenda miasta. Byłem raz świadkiem jak robotnicy zgromadzeni przed siedzibą komendantury w Jawornie krzyczeli do stojącego na schodach przed budynkiem oficera austriackiego żądając poprawy przydziału żywności i któryś wtedy z robotników rzucił w jego kierunku bańką z której wylały w locie kluski ziemniaczane tak zwane pyzy. Pewnego dnia górnicy odmówili pójścia do pracy, jako protest przeciwko nędznym przydziałom żywności. Wtedy do Byczyny przyszedł oddział wojska austriackiego i wyciągali z domów robotników i po sformowaniu ich w kolumnę na placu koło „kółka”, popędzono ich do pracy w kopalni, w tym i ojca naszego. [...]

W listopadzie 1918 roku rozpadła się władza austriackiego zaborcy, „wybuchła” Polska. U nas na

ostrej górze zapalono wielkie ognisko dla uczczenia odzyskanej wolności, zgromadziło się tam dużo mieszkańców Byczyny dużo dzieci i młodzieży. Śpiewano pieśń „nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, palono ogniska w Libiążu i za Przemszą, co było widać.[...]

JÓZEF ĆWIK (1904 – 1991) – Urodzony w Byczynie, syn Antoniego i Katarzyny Skuza. Szkołę podstawową ukończył w Byczynie z wynikiem bardzo dobrym. Ojciec był miejscowym gospodarzem na kilkumorgowym gospodarstwie. W 1922 roku Józef podjął pracę w kopalni Piłsudski, pracował przy wypychaniu wózków spod pochylni pod szybik. We wrześniu 1925 roku otrzymał powołanie do wojska do 14 pułku ułanów we Lwowie. W czasie służby został skierowany do pracy w Inspektoracie Armii, jako ordynans generała dywizji Mieczysława Norwida-Neugebauera. Był to znany legionista i ważny członek generalicji w okresie międzywojennym. Józef Ćwik po zakończeniu służby wojskowej skorzystał z propozycji gen. Norwida-Neugebauera i pozostał nadal w jego służbie, jako asystent. Pracował w tym charakterze po przeniesieniu generała do Torunia i Warszawy. W latach 1936 - 39 pracował, jako woźny w głównym sztabie polskiej armii, czyli Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Kampanię wrześniową odbył w walkach na wschodzie, w dniu 17 września dostał się do sowieckiej niewoli. W tej niewoli przebywał do 27 października, kiedy szczęśliwie dołączył do grupy jeńców, którzy zostali skierowani do niemieckiego obozu jenieckiego. Wkrótce został uwolniony i powrócił do Warszawy. Nie pozostał w niej długo, ponieważ 5 marca 1940 roku został wywieziony do Niemiec w charakterze przymusowego robotnika. Dostał się do wsi Dossow w okręgu Ostprügnetz, 125 km na północny zachód od Berlina. Jako robotnik rolny został przydzielony do gospodarstwa, gdzie gospodarzyły same kobiety, ponieważ mężczyźni przebywali na froncie.



Po wyzwoleniu powrócił do kraju, tym razem osiedlił się w Byczynie. Podjął zatrudnienie w warsztacie kopalni Bierut. W 1948 roku, jako instruktor został skierowany do pracy w Komitecie Powiatowym Polskiej Partii Robotniczej /PPR/ w Miechowie. Później skierowany został do pracy w organizacji samorządowej. W latach 1950-1960 pracował w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu i Myślenicach. Po czym powrócił do rodzinnych stron, od września 1960 roku do czerwca 1965 roku pełnił funkcję przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jaworznie. Funkcja ta odpowiadała dawnemu stanowisku burmistrza miasta, była wcześniejszą formą dzisiejszego stanowiska prezydenta miasta.

Po zakończeniu kadencji przeszedł na emeryturę. Od dawna interesował się przeszłością regionu i pozostawił teksty, które są świadectwem tamtej epoki. Nie zostały wydane drukiem, są dostępne tylko w formie maszynopisów i rękopisów, znajdują się w czytelniach bibliotek. Józef Ćwik opisywał dzieje ruchu robotniczego, ruchu oporu w czasie okupacji oraz wczesnego okresu po wyzwoleniu w pracy pt. „Z dziejów Byczyny”. Niezmiernie ciekawym dokumentem epoki są jego „Wspomnienia”, pozostawione w rękopisie.

PRZEDWOJENNE WAKACJE

Wakacje, wakacje. Zawsze uczniowie cieszyli się i cieszą, że wreszcie nadeszły. W różnych czasach różnie je spędzano, zależnie od miejsca zamieszkania oraz pozycji i zasobności rodziców. Przed wojną, kiedy ja chodziłam do szkoły, wszystkie dzieci mieszkające na wsi, gdzie rodzice mieli większe czy mniejsze gospodarstwa, wakacje miały pracowite. Pasienie krów, pomoc przy zbiorze siana, przy żniwach i pracach domowych. Ci, którzy nie lubili chodzić do szkoły, cieszyli się, że nie będzie nauki. Ja lubiłam bardzo szkołę i wcale nie cieszyła mnie ta ciężka praca.

Bydło pasaliśmy na pastwiskach i było tam nawet wesoło. Od wiosny, przeważnie od pierwszych dni maja, dzieci pasły po południu, po szkole. Zadane lekcje odrabiało się w południe lub wieczorem. Podczas wakacji, gdy nie było innej pracy, pasło się przed i popołudniu. W Byczynie były 3 ogromne pastwiska. Przedewsie miało bardzo liche dwie Jódki 3 Zadomonki i Stawki. Stawki były już pod Jeziorami i graniczyły z Bagienkami, gdzie pasły dzieci z Jeziorek. Między chłopakami z Byczyny i Jeziorek były ciągle wojny. Fruwały kamienie, ale jakoś nigdy nic się nie stało. Drugie ogromne pastwiska były na Przygonie, koło młyna. Trzecie koło stacji kolejowej wzdłuż torów. Na każdym pasło się około 100 krów.

Od wiosny chodziło się do szkoły boso. Boso także chodzili dorośli, biedny czy bogatszy. Tylko bogatsze dzieci górników miały na niedzielę do kościoła półbuty skórzane, a biedniejsze jakieś płóciennie lub gumowe meszty.

Do czasu wojny w Byczynie zboże żęło się sierpami. Była to bardzo ciężka praca. Cały czas nachylonym, od rana do południa i popołudniu od godz. 15.00 do zachodu słońca, trzeba było żąć sierpem swój zagon zboża i kłaść go równo nad bruzdą. Należało nadążyć za przodownicą. Tak zwaną ćwiertkę (17 arów) zżęły za pół dnia 3 żęczarki. Wymagało to umiejętności i wprawy, lecz i tak czasem ucięło się w palec ostrym sierpem. Potem, gdy zboże wyschło, zbierało się je i wiązało w snopy powróslami. Dzieci pomagały przy zbieraniu, a dorośli prze-

ważnie mężczyźni- wiązali w snopy. Żniwa trwały przeważnie 3 tygodnie lub dłużej, zależnie od pogody. Od żniw u nas w Byczynie, pasło się krowy na ścierniskach. Na wszystkich, niezależnie od tego czyje to było pole, nikt nikomu nie bronił. Taki był zwyczaj. Nie pasło się tylko na specjalnie oznaczonych ścierniskach, gdzie była już w jesieni zasiana marchew pastewna. Ścierniska te były oznaczone tyczkami z przywiązaniem u góry wiechciem słomy.

Krowy pasło się także boso i trzeba było umieć odpowiednio chodzić po ściernisku, a czasem nawet szybko biegać, gdy się zagapiło i krowa szła w szkodę. Nie stawiało się bosej nogi z góry, ale powłóczyło się nią, aby ścierniska kładły się pod stopą. Zawsze jednak stopy były pokłute, gdyż nie dało się tego uniknąć. Najgorzej było, gdy się te pokłute nogi wieczorem myło. Szczypało ogromnie, ale trzeba je było umyć, bo były strasznie brudne po całodziennym chodzeniu boso. Skóra na podeszwie u nóg była twarda i nie kłuła się tak szybko. Najwięcej były pokłute koło kostek.

Dzień pracy w polu jak i pasienia trwał do zachodu słońca. Do przygotowywania kolacji trzeba było palić w piecu. Pod wieczór, gdy się przebywało na Biskupiej Górze, z komina każdego domu w dolinie na Przedewsiu wydobywał się dym. Nad domami tworzyła się smuga. Przygotowywali kolację dziadkowie, babcie lub ktoś z domowników. Bardzo jednak często, dopiero po przyjeździe z pola szykowało się kolację. Dzieci przed lub po kolacji jeszcze urywały się trochę na jakieś puste place służące do zabawy.

Nikt nie wyjeżdżał nigdy na żadne kolonie, nawet z bogatszych rodzin. Tak było do wojny i podczas wojny. Ja skończyłam szkołę powszechną, bo tak się wtedy nazywała, rok przed wojną, ale młodszy brat pamięta, że pod koniec wojny nie było wakacji. Całe lato chodzili do szkoły. Dopiero po wojnie zaczęły dzieci szkolne jeździć na kolonie, chociaż przed i po przyjeździe pomagały rodzicom w gospodarstwie.

Po wojnie gdy upowszechniły się nawozy sztuczne, zboża były grubsze i większe, żąć je było bardzo ciężko. Idąc za postępem, zaczęto kosić kosą. Przystano też orać w zagony. Ściernisko po kosie było niskie i twarde. Nie dało się po nim chodzić boso. Kupowano już różne letnie buty i sandały. Zboże

obierali dorośli za kosą, a dzieci czasem wiązały je w małe snopeczki, które ustawiano w stosiki, aby wyschły. Rodzice także doceniali naukę i szkołę. Zboże nie było już takie proste i równe, ale połamane i zmierzwione, młócone później w maszynach, które wyręczały z ciężkiej pracy młócenia cepami. W Byczynie było coraz mniej krów. Teraz nie wiem, czy jest 20. Dzieci nie muszą już paść krów. Wałęsają się i nudzą, a wyżywają się zamiast w pracy, w różnych chuligańskich wybrykach, w różnych psotach. Pastwiska na Przedewsiu zasadzono lasem, a na Przygonie i przy stacji częściowo wyprzedano pod budowę domów. Najbardziej przykro patrzeć na pola, które były zawsze pięknie uprawiane, a teraz przeważnie zamiast plonów rosną tam chwasty. Wszystko robi się maszynami, więc dzieci mają prawdziwe wakacje.



GENOWEFA CIUPEK, urodzona 4.05.1925 w Byczynie. Przez okres 22 lat pracowała jako nauczycielka w przedszkolu. Już wówczas malowała i rysowała, ilustrując bajki, wiersze i opowiadania dla dzieci. Były to przeważnie akwarele. Od 1989 roku była członkiem koła plastycznego w Domu Kultury w Chrzanowie. Tam zapoznała się z techniką malowania farbami olejnymi. Brała udział w wystawach zbiorowych oraz indywidualnych na terenie Jaworzna. Jak podała w jednym z wywiadów namalowała ponad 400 obrazów. Jej drugą pasją była poezja, pisała wiersze i wspomnienia, które były publikowane na łamach gazety „Co Tydzień”. Autorka z dumą przyznała : „Mam 7 zeszytów, a w nich 443 wiersze”. Zmarła 11.09.2003 r.

Dionizy Kołodziejczyk

WSPOMNIENIA

/fragment z Zeszytu Historycznego Miasta Jaworzna, kwiecień 2003/

Najwcześniejszy okres życia, jaki zdołałem zapamiętać, związany jest z mocnym przeżyciem. Miałem wówczas trzy, a może cztery lata, gdy moja mama wyszła z domu na jarmark w Chrzanowie. Ponieważ nie mogła mnie zabrać ze sobą, biegłem za nią miedzami wśród łąnów zbóż. Był to już zapewne koniec maja lub początek czerwca, bo zboże było już wysokie. Mama kilkakrotnie usiłowała mnie zawrócić, ale ja uparcie biegłem dalej. Przyspieszyła wówczas kroku, a ja pozostałem sam w wąskim korytarzu zboża. Przestraszyłem się ogromnie, ponieważ odległość od domu była znaczna, a ja nie byłem pewien czy odnajdę drogę powrotną. Na szczęście dotarłem do gniazda swojego urodzenia. Przerażenie moje było tak mocne, że fakt ten pamiętam do dziś.

Od piątego roku życia uczęszczałem do tzw. ochronki (przedszkola) w której pracowała tylko jedna wychowawczyni, dojeżdżająca do Byczyny z Chrzanowa oraz pomoc gospodarcza A. Głodek.

Do ochronki uczęszczało około 25 dzieci, bez podziału na grupy wiekowe. Pani wychowawczyni organizowała nam zajęcia, a raczej zabawy zgodnie z wiekiem i zainteresowaniami dzieci. Dziewczynki bawiły się lalkami, a chłopcy klockami i grą w karty „Piotruś”. Sam bardzo lubiłem grać w karty.

Ochronka mieściła się w środkowej części dworu. W tym najdłuższym w Byczynie parterowym budynku był także sklep i piekarnia. Mieszkało w nim także kilku lokatorów. Boczne skrzydło zajmował pan Bacik. Bardziej znana wśród byczynian była jego żona „Bacicka” akuszerka. Dalej mieszkał pan Plinta, piekarz, mały garbusek, bardzo poczciwy i pobożny. Niestety jego synowie nie poszli w ślady ojca.

Budynek, który pobieżnie opisałem był faktycznie dawnym dworem. Grubość murów wynosiła około 1 metra. Nikt z mieszkańców Byczyny nie wiedział jednak kto i kiedy go zbudował. Krążyły domniemane wieści, że powyższy dwór liczy ponad 200 lat.

Budynek nieco przebudowany (wyburzono jedno skrzydło) stoi do dzisiaj i jest własnością mojego ku-

zyzna Stanisława Kołodziejczyka. Jego matka mieszkała w tym dworze do śmierci.

Z czasów przedszkolnych utkwiły mi w pamięci dwa zdarzenia. Jedno związane z inscenizacją sztuki teatralnej na scenie „u Chrzászcza”. Miałem tam wystąpić w roli koguta i krzyknąć: „kukuryku na patyku, wstawaj rano mój chłopczyku!”. Swoją rolę zagrałem doskonale, ale z tak dużą tremą, że pamiętam to do dzisiaj. Jeszcze większe emocje wywołało drugie zdarzenie: pewnego razu na podwórku przedszkola pojawił się kuglarz - prestidigitator. Pani wychowawczyni zaakceptowała jego występ, sądząc, iż będzie atrakcją dla dzieci. Tymczasem kuglarz stanął pod oknami salki, ustawił odpowiednio głowę, wyciągnął szyję i wetknął w gardło długą szpadę. Wszyscy młodzi widzowie zamarli z przerażenia. W podobnym stanie znalazła się także nasza wychowawczyni. Po skończonym seansie wypłacono mu odpowiednią kwotę, a maślaki do końca dnia były pod wrażeniem obejrzonej sceny.

Pamiętam także wspólne zabawy ze starszym ode mnie o dwa lata bratem Bogusiem, który mnie stopniowo wprowadzał w życie. W pierwszej i drugiej klasie korzystał z łupkowej tabliczki i rysika. Tabliczkę wykorzystywałem w domu również ja próbując pisać i rysować. Do tabliczki na sznurku była przyczepiona gąbka.

Nim poszedłem do szkoły, na świat przyszedł trzeci braciszek - Bronek. Były różne propozycje jakie imię nadać najmłodszemu, ale wybrano moją. Kierowałem się imieniem syna leśniczego Abstorzkiego, przystojnego chłopaka, który uczęszczał już do chrzanowskiego gimnazjum im. Stanisława Staszica.

Gdy nas, starszych braci pytano kogo chcemy mieć: brata czy siostrę - jednogłośnie odpowiadaliśmy, że chcemy brata, bo w Polsce będzie wówczas więcej żołnierzy. Tak się złożyło, że tylko Bronek, jedyny z rodziny służył w wojsku.

Jako dzieci dość często chorowaliśmy, czasem nawet wszyscy trzej równocześnie. Gdy byłem bardzo mały zachorowałem i miałem wysoką temperaturę. Majaczyłem. Tylko koła i wędrujące linie miałem przed oczyma. Przyjechał lekarz i „ostukiwał mnie”. Po powrocie do zdrowia bawiliśmy się z bratem

w lekarza, ostukując się wzajemnie zgiętym palcem po klatce piersiowej i pytając: „Czy masz kaszel?” nie znaliśmy jeszcze wówczas tego słowa. Wyraz ten w gwarze byczyńskiej oznaczał tyle co „dusić się”. „Czy cię dusi?”- pytano.

Gdy przekroczyłem pierwszy raz próg szkoły, byłem w swoim żywiole. Towarzystwo rówieśników mi odpowiadało. W nauce nie miałem żadnych trudności aż do czwartej klasy. Z końcem roku szkolnego przynosiłem świadectwa z ocenami bardzo dobrymi z góry na dół. Były podpisane przez wychowawczynię pani Zofię Włodarską i kierownika szkoły pana Macieja Kusia.

W piątej klasie wychowawstwo przejęła pani Palówna, bardzo oddana dzieciom, wspierała pedagog, utrzymujący żelazną dyscyplinę. Nie była lubiana przez nas. Nazywaliśmy ją „chudą”, ponieważ była bardzo szczupła. Nosila modne, nakładane na nos okulary zwane „cwikerami”. Gdy je ściągała i czyściła, na nosie pozostawały ślady w postaci czerwonych odcisków. Była złą kobietą, współpracowała z księdzem proboszczem Zygmuntem Łączkiem, prowadząc bezinteresownie bibliotekę parafialną, która była czynna w każdą niedzielę po pierwszej mszy świętej. Od „chudej” niejeden raz dostałem linijką w „łapę”, będąc bardzo ruchliwy i nerwowy. Na świadectwie z klasy piątej obok piątek były czwórki. Klasę szóstą i siódmą kończyłem już podczas okupacji hitlerowskiej. Ilość przedmiotów wówczas zmniejszono, eliminując naukę historii i geografii. Podręczniki do tych przedmiotów na rozkaz władz należało przekazać szkole.

Korzystanie z nich w domu było zabronione. W okresie międzywojennym w siedmioklasowej szkole powszechnej w Byczynie uczyło około 10 nauczycieli: kierownik Maciej Kuś z żoną Anną, Jerzy i Zofia Włodarscy, Karolina Palówna, Stanisław Hamerlak (ze Śląska), Zofia Lewińska, Stanisława Mrozówna, Szustalewicz (?) i ksiądz katecheta Zygmunt Łączek, a w czasie okupacji małżeństwo dojeżdżający z Chrzanowa Czyżewscy (?) i profesor gimnazjalny Jan Rymwidzki.

Jednopiętrowy budynek szkolny został zbudowany w 1839 roku z kamienia i z cegły. Już moi dziadkowie, a później także rodzice uczęszczali do au-

striackiej „budy”. Jej rozwój następował stopniowo. Początkowo była to szkoła jednoklasowa, pracował w niej jeden nauczyciel Szubert. W późniejszych latach budynek powiększono i stopniowo wprowadzano klasę piątą, szóstą i siódmą.

Klatki schodowe i korytarze były wąskie. Sale urządzono bardzo skromnie. Na frontowej ścianie wisiał krzyż i godło państwowe. Na podwyższeniu stała katedra (prosty stół z szufladą) dla nauczyciela, dalej rzędy ławek szkolnych o pochylonych pulpitych z otworami na specjalne kałamarze powszechnie nazywane przez dzieci „kurzymi d...”. Kałamarze miały u góry kołnierze, by nie wpadały do wnętrza. W niektórych salach były specjalne kąciki na szafeczkę z umywalką i miejscem na ręcznik i mydło.

Uczniowie (zwłaszcza starsi) byli bardzo niesforni, czasem dzicy i niewychowani. Po wyjściu ze szkoły chłopcy, załatwiali swoje porachunki, bijąc się do krwi. Ci spokojni byli napastowani przez starszych od siebie kolegów, więc za różne upominki i drobne pieniądze kaptowali sobie tzw. „bitników”, którzy ich ochraniali.

Boguś, mój starszy brat nigdy z nikim nie walczył. Nawet ze mną nie próbował zapasów, chociaż był starszy i znacznie silniejszy. Tylko jeden raz gdy go nieoczekiwanie zaatakowałem w stodole, chwycił duży burak pastewny z klepiska i krzycząc „po barach, po barach”, uderzył mnie solidnie kilka razy w plecy.

Mój rozkład dnia przedstawiał się następująco: pobudka o godzinie 6-tej lub 7-iej rano w zależności od tego czy będąc ministrantem szedłem do kościoła czy też nie. Od godziny 8-iej do 13-tej lub 14-tej miałem zajęcia w szkole. Po powrocie do domu zjadałem obiad i około godziny piętnastej wyruszałem z krową w pole popasując na ugorze bądź na między. Krowę trzeba było prowadzić na powrozie w taki sposób, aby nie zjadała młodych upraw. Powrót do domu następował wraz z wschodem słońca. Później było odrabianie zadań domowych (czasem także między godziną 14-tą a 15-tą), trochę gonitwy z kolegami, mycie, modlitwa wieczorna i sen.

W Jaworznie odbywały się wiosną słynne odpusty na św. Wojciecha. Wówczas nie tylko miejscowi parafianie uczestniczyli w uroczystości. Przybywali

tu także mieszkańcy wielu okolicznych wsi związani z tradycją dawnej wspólnej parafii. Również byczyniaci licznie uczestniczyli w tej imprezie. Świadomie pisze o imprezie, gdyż dla nas dzieci i młodzieży najważniejsze było to co zobaczymy na długich stołach kramarzy. Do kościoła szło się z obowiązku.

Na ten dzień czekaliśmy wiele miesięcy. Każdy „ciulał” grosze, aby w końcu zrobić zakupy na odpustowych straganach. Mnie w młodszy wieku udawało się zebrać od 30 do 50 groszy, a w starszym wieku (10-12 lat) nawet do dwóch złotych. Za taką sumę można było kupić tradycyjny różaniec z ciasta, wiatraczek na rower, cukierki odpustowe (tzw. gnaty), organki lub piłkę do gry. Małą piłeczkę można było kupić nawet za 20 groszy, a duża kosztowała dwa złote. W 1938 r. zebrałem pieniądze na zakup takiej dużej piłki jakiej nie miał nikt z rówieśników. Radość była wielka. Natychmiast zaczęliśmy z kolegami grę kopiąc piłkę z całej siły. Niestety, jeszcze w tym samym dniu pękła i rozpacz z tego powodu była równie wielka, jak radość po zakupie.



Pierwszy raz po zimie wypędzano krowy po św. Wojciechu (23-go kwietnia) z pewnymi przesunięciami z zależności od tego czy wiosna nadeszła wcześniej czy z opóźnieniem. Na „wygonie” każdy domowy pastuch otrzymywał dwa jajka (czasem jedno) ugotowane na twardo, które toczył po trawie dookoła pasącej się krowy, aby nie biegała tylko jadła w miejscu dozwolonym. Pierwsze wyjście z krową w pole było dla każdego pastuszka bardzo smutne, bowiem popołudnie latem było długie, a młody człowiek rwał się do gry w piłkę i innych zabaw. Samotność była nie do zniesienia. Koledzy wypasając bydło na pastwisku mieli przyjemniejsze życie od nas pojedynczych „powroźników”.

Ja wypasałem krowy bardzo długo. Gdy byłem młody zawsze robiłem to na zmianę z Bogusiem, ale gdy on już nieco zmęźniał zabierano go do pracy w polu. Po ukończeniu szóstej klasy wyjechał do seminarium duchowego OO. Oblatów w Lublińcu na Śląsku i wówczas ja zostałem jedynym domowym pastuchem (brat Bronek był jeszcze za mały). [...]

DIONIZY KOŁODZIEJCZYK urodził się 6.04.1927 roku w Byczynie w rodzinie górniczej. Z wykształcenia był historykiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pracował jako nauczyciel w szkołach średnich na Śląsku i Krakowie. Przez 20 lat jako pedagog, wicedyrektor a następnie dyrektor związany był z XV Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie. Później zamieszkał w miejscowości Kłaj pod Krakowem, gdzie był wybitnym, znanym i lubianym działaczem społecznym. Tam też został wybrany człowiekiem roku 2008. O tym co zrobił dla ludzi można by napisać niejedną książkę. Napisał monografię miejscowości Kłaj, opiekował się społecznie, zbiorami w założonej ze swojej inicjatywy Izbie Regionalnej. Był także wieloletnim współpracownikiem redakcji miesięcznika „Samodzielność” w Gminie Kłaj. „Każdy człowiek powinien po sobie zostawić coś więcej niż to, co otrzymał od społeczeństwa. Jeśli tego nie zrobi będzie tylko zwykłym zjadaczem chleba” – tym słowom Dionizy Kołodziejczyk był wierny przez całe życie. Zmarł 15 lipca 2013 roku.



BYCZYŃSKIE ARCHIWUM SPOŁECZNE

Byczyńskie Archiwum Społeczne powstało w 2013 roku podczas realizacji przez TPMJ koło Byczyna projektu „Byczyna na starej fotografii”. Udało nam się pozyskać blisko 4000 fotografii, 300 dokumentów. Podjęliśmy również współpracę z Miejską Biblioteką Publiczną Filia Byczyna w opracowaniu dokumentów odnalezionych w 2013 roku, w czasie rozbiórki budynku przy ul. Krakowskiej. Budynek tzw. jedynka mieścił w przeszłości różne agendy; była tam biblioteka, poczta, sklep, urząd gminny oraz stanu cywilnego. Dokumenty zostały zamurowane na strychu, pod więźbą dachu. Jest to unikalny zbiór z lat 1885 - 1939, dzięki któremu poznajemy realia życia naszych przodków.

WYBRANE DOKUMENTY ZNAJDUJĄCE SIĘ W POSIADANIU BYCZYŃSKIEGO ARCHIWUM SPOŁECZNEGO

Spisy

1. Lista wyborców do Senatu. Urząd Gminy w Byczynie. Lista do Senatu obejmuje 741 osób, Byczyna, dnia 24 grudnia 1927 r, podpisał Naczelnik Gminy J. Skuza. Brak 1 karty z nr 1-36.
2. Lista mężczyzn. Lista obejmuje 248 zatrudnionych mężczyzn Byczyny, z dnia 18 sierpnia 1910 r., do wyborów parafialnych, podpisał Naczelnik Gminy J Kieradło.
3. Lista wyborców do Sejmu. Lista głosujących do Sejmu obejmuje 984 osób, Byczyna - podpis naczelnika, pieczęć, według numeracji ciągłej 1003, brak dwóch stron początkowych l.p. 1-36 Józef Stec Naczelnik Gminy, Urząd Gminy w Byczynie. - Byczyna dnia 11. IX. 1922. Urząd Gminny w Byczynie powyższy spis zatwierdza się Kraków dn. 24 października 1922.
4. Księga meldunkowa dla Obrony Krajowej. Ewidencja meldunkowa żołnierzy w służbie czynnej przebywających na urlopie na terenie gminy, spisana na formularzach dwustronicowych Urząd Gminy Byczyna. Byczyna 1902 - 1910.

Hodowla zwierząt

1. Do Zwierzchności Gminnej w Byczynie. Zawiadomiam o sprawdzeniu przyszcycy /: zarazy pyska i racic/ w Ciężkowicach i Hucie starej ad Jaworzno. C.K. Radca Namiestnictw i kierownik c.k. Starostwa. Chrzanów dnia 1 października 1910. Dotyczy: kierownik Starostwa powiadamia, że z powodu pojawienia się przyszcycy, zabrania wpędu i wypędu i przepędu zwierząt racicowych.
2. Licencyjonowanie ogierów prywatnych. Okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych. Kierownik c.k. Starostwa. Chrzanów 1911 r. Dotyczy: zgłaszania w określonym terminie ogierów w celu uzyskania licencji do Starostwa.

3. Okólnik: Do Zwierzchności gminnych i Panów Przełożonych Obszarów dworskich powiatu Chrzanowskiego. Tegoroczne licencjonowanie buhajów w okręgach Chrzanowsko- Jaworznickim i Krzeszowickim. Licencjonowanie buhajów w 1911 roku. Wydział Rady Powiatowej ; Komisja licencjonująca Przewodniczący Okręgu Chrzanów-Jaworzno Andrzej Chwalibóg, Okręgu Krzeszowice Stefan Reichard. Chrzanów 19 kwietnia 1911.

4. Działalność Zarządu Gminy w Byczynie 1919 - 1939. Nadzór weterynaryjny w Byczynie: Świadczenia miejsca pochodzenia zwierząt, formularze od nr 389103-389196.

5. Ogłoszenie: przewóz bydła, świń, owiec, krów, mięsa i przetworów - tylko za listami przewozowymi. Wskutek reskryptu Wydziału spraw podaje do publicznej wiadomości. Dotyczy: przewozu całowagonowych przesyłek: bydła, świń, owiec, krów, mięsa i przetworów - tylko za listami przewozowymi. 1920r Radca Namiestnictwa i Kierownik Starostwa Des Loges.

6. Do Zwierzchności gminnej w Byczynie. Wniosek Komisji licencjonującej buhaja. Wydział Rady Powiatowej, Prezes, Sekretarz. Dotyczy: wypłaty premii za staranne hodowanie buhaja Skuzie Janowi z Byczyny w kw. 50 zł. Potwierdzenie wypłaty Chrzanów, dnia 31 marca 1926 r.

7. Do Zwierzchności gminnej w Byczynie. Ponieważ tamtejszy oglądacz bydła ukończył sześciotygodniowy kurs badania zwierząt domowych przed ubojem i mięsa po uboju. Starosta powiatowy, dr. Łęcki. Dotyczy: kierownik Starostwa wzywa do badania mikroskopowego mięsa wieprzowego na włóśnie i zakupu mikroskopu. Chrzanów dnia 30 czerwca 1929.

8. Przegląd koni z roku 1930. Dotyczy: wykaz koni ur. w 1926 i tych które nie posiadają dowodu tożsamości. Naczelnik gminy Skuza. Urząd Gminny w Byczynie. Byczyna 16.VI. 1930.

9. Wykazy kwartalne zwierząt poddanych urzędowemu badaniu za 1931 r. Do Urzędu Gminnego w Trzebini. Starosta Powiatowy Chrzanowski, dr Łęcki. Dotyczy: przekazywania wykazów badanych zwierząt do Starostwa Powiatowego.

Liczba porządkowa	Imię i nazwisko	Zatrudnienie	Numer do	grunto- wego		domowego i domowo- czynszo- wego		dochodo- wego i zarob- kowego		Razem		Uwaga
				k	h	K	h	K	h	K	h	
1	Jan Gudek	rolnictwo maszynowo	3.									
2	Jan Lilek	rolnictwo i roboty Naprawy	5.									
3	Julian Jurkiewicz	rolnictwo Rolnictwo	6.									
4	Marian Michalik	rolnictwo	7.									
5	Stanisław Dym	rolnictwo	9.									
6	Jan Wilkosz	"	10.									
7	Jan Kopyc	wyrobnictwo	12.									
8	Jan Dudek	rolnictwo młynarstwo	13.									
9	Jan Cudak	"	14.									
10	Krzysztof Jagoda	rolnictwo roboty i Napr.	15.									
11	Leopold Hebd	rolnictwo	16.									
12	Jan Kalabis	rolnictwo i roboty Naprawy	17.									
13	Andrzej Bisaga	rolnictwo i górnicstwo	19.									
14	Franciszek Lisowski	rolnictwo	20.									
15	Wojciech Mamot	rolnictwo	21.									
16	Jan Kosiński	rolnictwo	22.									
17	Wojciech Dubiel	"	23.									
18	Władysław Lepa	rolnictwo i roboty Naprawy	24.									
19	Aleksander Rochalski	"	26.									
20	Jan ...	"	27.									

SPIS PARAFIAN W GMINIE BYCZYNA Z 1910 ROKU

Wykaz mieszkańców Byczyny sporządzony na polecenie władz starostwa Chrzanów, rodzaj listy wyborców dla wybrania pełnomocnika mieszkańców. Nie mamy bliższego wyjaśnienia tych wyborów. Lista obejmuje tylko mężczyzn pełnoletnich, gospodarzy rolnych lub pracujących w okolicznym przemyśle. Było to zgodne z ówczesną ordynacją wyborczą do samorządu i parlamentu. Nie uwzględniono zupełnie kobiet, ponieważ nie było jeszcze powszechnego i równego prawa wyborczego.

Nr. bieżący	Ulica (plac)	Nr. domu	Nazwisko i imię	Data urodzenia (wiek)	Data, od kiedy mieszka w obwodzie głosowania	Zawód	Otrzymał kopertę	Złożył kopertę	Uwaga
433		156	Głowacz Marek	1879	stałe	gospodysta			
434		157	Plotnicki Jan	1872	"	rolnik			
435		"	Plotnicki Agnieszka	1872	"	"			
436		"	Plotnicki Jan syn	1898	"	wyrobnik			
437		158	Piotkowski Józef	1857	"	rolnik			
438		"	Piotkowski Franciszek	1862	"	"			
439		159	Plusiewicz Jan	1887	"	rolnik			
440		"	Plusiewicz Wiktoria	1892	"	"			
441		160	Prólko Józef	1864	"	rolnik			
442		"	Prólko Rozalia	1872	"	"			
443		161	Pojark Franciszek	1847	"	rolnik			
444		"	Pojark Anna	1858	"	"			
445		"	Pojark Franciszek	1887	"	"			
446		"	Pojark Anna	1890	"	"			
447		162	Micholicki Józef	1896	"	rolnik			
448		"	Micholicki Julia	1896	"	"			
449		"	Ostrowski Jan	1867	"	gornik			
450		"	Ostrowski Rozalia	1874	"	"			
451		163	Ostrowski Włodzisław	1879	"	rolnik			

LISTA WYBORCÓW DO SEJMU 1922 ROKU

Wybory odbywały się na podstawie konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku. Zgodnie z obowiązującą ordynacją wyborczą czynne prawo wyborcze posiadał „...każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat”. Bierne prawo wyborcze – „...wszyscy obywatele(ki) państwa, posiadający czynne prawo wyborcze, niezależnie od miejsca zamieszkania, jak również wojskowi, po ukończeniu 25 lat.” Głosowanie odbyło się w dniu 5 listopada 1922 roku.

457	Bygonia	234	Korbaśki Jan	32	rol	od uroda nia			
458	"	235	Nowak Tomasz	65	gospo	"			
459	"	"	-"- Charys	60	żona	"			
460	"	237	Radko Maria	60	wymow	"			
461	"	238	Głodek Józef	39	sklepiarz	"			
462	"	"	-"- Zofia	32	żona	"			
463	"	239	Kalanyga Krystof	59	wymow	"			
464	"	"	Palka Julian	32	rol	"			
465	"	240	Winiarczyk Ignacy	40	górni	"			
466	"	"	-"- Maria	34	żona	"			
467	"	241	Francinek Ogrod	40	rol	od 1920			
468	"	"	-"- Kalanyga	34	żona	od uroda nia			
469	"	242	Maria Slesarczyk	48	rol	"			
470	"	243	Radko Wojciech	50	"	"			
471	"	"	-"- Maria	45	żona	"			
472	"	244	Lipka Symon	44	rol	"			
473	"	"	-"- Barbara	54	żona	"			
474	"	245	Stec Szymon	59	gospo	"			
475	"	"	-"- Elżbieta	52	żona	"			
476	"	246	Francinek Stachanowicz	32	rol	"			

LISTA WYBORCÓW DO SENATU 1928 ROKU

Wybory odbywały się na podstawie konstytucji z 17 marca 1921 roku. Ordynacja wyborcza dawała czynne prawo wyborcze wszystkim obywatelom bez żadnych różnic, pod warunkiem ukończenia 30 lat. Bierne prawo wyborcze obowiązywało od ukończenia 40 lat. Głosowanie odbyło się w dniu 11 marca 1928 roku.

1904						
		1903.	363.	szeregowiec	Aleksander Kijba	Genetlarischi
		1897.	189.	szeregowiec	Wojciech Kucia	Polin
		1899.	286.	profeta	Józef Paul	Byczyna
		1899.	286.	profeta	Józef Paul	"
5.	1/3.	1895.	102.	szereg. lot. młoty magazynu	Pawel Otrębski	Polin
6.	1/4.	1899.	286.	profeta	Józef Paul	Byczyna
7.	1/4.	1897.	1090.	kapitał	Walenty Palian	Łabrowa
	29/5.	1897.	976.	szereg. górn.	Antoni Ciobczyk	Byczyna
	19/10.	1897.	976.	szereg. górn.	Antoni Ciobczyk	Byczyna

KSIEGA MELDUNKOWA OBRONY KRAJOWEJ GMINA BYCZYNA - LATA 1903 - 1910

Ewidencja meldunkowa żołnierzy w służbie czynnej przebywających na urlopie na terenie gminy. Obowiązek meldunku dotyczył każdego żołnierza, bez względu na stały adres zamieszkania. W Austrii obowiązek służby wojskowej dotyczył mężczyzn w wieku od 19 do 50 lat życia. Czas trwania służby to 3 lata w linii i 7 lat w rezerwie. Potem jeszcze 2 lata w obronie terytorialnej /Landwera/.

Zgodnie z podziałem terytorialnym rekrutacji wojskowej, okolica Jaworzna razem z powiatem Chrzanów należała do rejonu - Kraków, z tego terenu tworzone pułki piechoty:

- 13. pułk piechoty, rejon Krakowa
- 56. pułk piechoty, rejon Wadowice

Przeglądając księgę meldunkową można stwierdzić, że w większości byli to żołnierze z Byczyny, którzy należeli do 13. pułku piechoty, natomiast do 56. pułku należeli nieliczni pochodzący z okolic Wadowic. Do Byczyny przyjechali prawdopodobnie z powodów osobistych, najczęściej do narzeczonych.

Pojedyncze osoby zgłosiły przynależność do 2., 4. i 89. pułku piechoty. Jeden żołnierz był z 1. pułku ułanów, który stacjonował we Lwowie. Byli również reprezentanci artylerii - 1. i 2. pułku. Prawie wszyscy byli w stopniu szeregowca, nieliczni - starszy szeregowiec.

Laufende Zahl Liczba porządkowa Бѣзпачное число	Tag der Anmeldung Dzień zgłoszenia День вгослашана	Standeskörper (Anstalt, Specialwaffe) Oddział (zakład wojskowy) Отделъ, войсковой закладъ	Assent-Jahrgang Rocznik poborowy Рѣка ассигтирungskowa	Grundbuchblatt-Nr. Główny księgi Nr. Головний книжки Ч.	Charge Szarża Шаржа	N A M E Imię i nazwisko Имя и назкиско	Heimats Zuständigkeit-Gemein Gmina przynależność Громада приналежності
1	2	3	4	5	6	7	8
40.				1905			
1.	2/1.	Artillery pod. 2. 3. zapasowy Habr	1903.	135.	pod. Art. kierownik Czł. 1. stopnia	Franciszek Czopik	Bygonia
2.	2/4.	13. Polk piechoty 6. kompania	1898.	1032.	Leżycowice	Wacław Les	"
3.	2/4.	13. Polk piechoty 3. zapasowy	1898.	1026.	Leżycowice	Franciszek Głodek	"
4.	2/4.	2. Regiment Artillery pod. 2. 2. kompania	1898.	253.	pod. Art. kierownik	Jan Lebuda	"
5.	3/4.	2. Polk Artillery pod. 1. 1. kompania	1898.	325.	pod. Art. kierownik	Piotr Palka	"
6.	16/14.	2. Polk Artillery pod. 1. 1. kompania	1898.	325.	pod. Art. kierownik	Piotr Palka	"
7.	24/14.	2. Regiment Artillery pod. 1. 2. kompania	1898.	243.	pod. Art. kierownik	Jan Lebuda	"
8.	30/4.	13. Polk piechoty 14. kompania	1902.	595.	Leżycowice	Jan Głbala	"
9.	5/5.	13. Polk piechoty 6. kompania	1898.	1032.	Leżycowice	Wacław Les	"
10.	8/5.	13. Polk piechoty 3. zapasowy	1898.	1026.	Leżycowice	Franciszek Głodek	"
11.	30/5.	13. Polk piechoty 14. kompania	1902.	595.	Leżycowice	Jan Głbala	"
12.	14/6.	13. Polk piechoty 4. kompania	1896.	1260.	Leżycowice	Franciszek Głborski	"
13.	16/6.	13. Polk piechoty 4. kompania	1896.	1260.	Leżycowice	Franciszek Głborski	"

Liczba bieżąca

24

Świadectwo miejsca pochodzenia zwierząt.

J. № 389124

1. a) Województwo Krakowskie

b) Powiat:

Chrzanów

c) Gmina:

Zawonia

d) Miejscowość:

Byczyna

2. Opis: a) zwierzęcia jednokopytowe i bydła rogatego (gatunek, maść, płeć, wiek, znaczek uszny, piętno i t. p.): b) świń, owiec, kóz (gatunek, ilość, płeć, maść): c) drobiu (gatunek i ilość):	Gnido czerwona Lysa Skoś nogi kici ogona biały Krowa 9 lat
3. Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza oraz miejsce pochodzenia zwierząt — zwierzęcia:	BYCZYNA No 56 Les' Jan
4. Miejsce przeznaczenia i cel wyprowadzenia — wywozu zwierząt — zwierzęcia:	do Chrzanowa
5. Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania nabywcy (o ile wiadome):	/

Świadectwo miejsca pochodzenia wydano

p.

dnia

4. 5.

1937r.

Prosiak

(podpis urzędnika wydającego świadectwo).

Odcinek ten pozostaje w zeszycie, który należy przechować dwa lata po wydaniu z zeszytu ostatniego świadectwa.

Dla zwierząt jednokopytowych i bydła rogatego należy wystawić świadectwo dla każdej sztuki osobno. Dla świń, owiec, kóz i drobiu można wystawić jedno świadectwo dla większej ilości zwierząt.

P r z e p i s

względem wykonania konskrypcyi.

A. Przygotowania do konskrypcyi.

§. 1. Wszystkie budynki, przeznaczone na mieszkanie dla ludzi, o ile ich numerowanie nie jest jeszcze uskutecznione, muszą być ponumerowane. To samo stać się ma ze stojącymi osobno domami, odległemi chatami leśnemi i górskimi itd., jak również z takimi budynkami, które tylko czasowo nie są zamieszkane. Należące do domu mieszkalnego zabudowania objęte są jego numerem i nie będą osobno numerowane. Zmazanie numeru może być zarządzane tylko przez władzę administracyjną powiatową (Starostwo powiatowe, lub urząd gminny takiej gminy, która posiada własny statut).

§. 2. Do numerowania mają być używane cyfry zwyczajne. Ułamki nie mogą się znajdować przy takich numerach.

§. 3. Numer ma być umieszczony po tej stronie domu, gdzie główny wchód się znajduje i to, jeśli być może, nad tymże wchodem i należy go utrzymywać zawsze w stanie czytelnym.

§. 4. Nowo zbudowany dom mieszkalny nawet wtedy, jeśli stoi między numerowanymi już domami, oznaczony będzie tym numerem, który następuje po ostatnim w miejscu, a w miastach lub miejscowościach, gdzie istnieje numerowanie podług ulic (§. 6), po ostatnim przy ulicy (na placu).

Jeśliby zaś tam, gdzie nowy budynek stanął w rzędzie domów, był jeden numer opróżniony, ma on otrzymać tę opróżnioną liczbę.

§. 5. Jeśli dwa lub kilka domów przez budowę w jeden dom połączone zostaną, musi ten jeden dom tak długo nosić owych kilka numerów, dopokąd nie będzie przedsięwzięte nowe numerowanie budynków w miejscu, lub w razie numerowania ulicami, w ulicy (na placu), albo też dopokąd nowa budowa (§. 4), lub inna jaka zmiana budownicza nie nastręczy dogodnej sposobności do przydzielenia opróżnionej liczby innemu budynkowi mieszkalnemu.

§. 6. Jeśli zajdzie potrzeba nowego numerowania wszystkich domów w jakim miejscu, mają numera zaczynać się od 1, i wedle położenia domów iść dalej w najodpowiedniejszy sposób w porządku arytmetycznym, aż wszystkie należące do tej samej miejscowości domy mieszkalne będą ponumerowane. Dzielnice miast i przedmieścia, noszące osobne nazwy, mogą być oddzielnie numerowane.

W miastach i innych rozległych miejscowościach może nastąpić także numerowanie podług ulic i placów podzielone.

BIBLIOGRAFIA

I. Archiwalia –

- Archiwum Kapituły Krakowskiej - inwentarze
- Archiwum Metropolitalne w Krakowie - inwentarze
- Archiwum Narodowe w Krakowie –
 - Inwentarze
 - Hipoteka Wolnego Miasta Krakowa
 - Kataster gruntowy
 - Spisy ludności województwa krakowskiego
- Byczyńskie Archiwum Społeczne
- Wspomnienia w rękopisach użyte przez rodziny

II. Wydawnictwa źródłowe

- Bullarium Poloniae, wyd. Stanisław Kuraś, Lublin, 1962
- Inwentarze i lustracje klucza sławkowskiego z XVII i XVIII wieku, wyd. Sławomir Witkowski i Jarosław Krajniewski, Dąbrowa Górnicza-Sławków, 2013
- Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, wyd. Wojciech Kętrzyński i Stanisław Smolka, Lwów, 1875
- Nazwy miejscowe Polski, wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ciągle doprowadzone aktualnie do litery R- XII tom.
- Zeszyty Historyczne miasta Jaworzna,
- Mapy i materiały źródłowe dostępne on-line – Biblioteka Jagiellońska, archiwa itp.



MAKIETA BYCZYNY WYKONANA NA PODSTAWIE MAP I DOKUMENTÓW Z 1848 ROKU.

Zgłoszona w 2016 r. jako projekt w Jaworznickim Budżecie Obywatelskim przez TPMJ koło Byczyna.

Pierwsza prezentacja publiczna w dniach

21.10.2016- 28.10.2016 w Klubie Niko.

Miejsce ekspozycji

Budynek przedszkola, wejście od strony biblioteki.

43-600 Jaworzno (Byczyna)

ul. Korczyńskiego 12

tel. 32 614 15 87

Wymiary: 2 m x 1,5 m x 0,3 cm

Skala: 1:850

Na makiecie

1 dwór

1 karczma

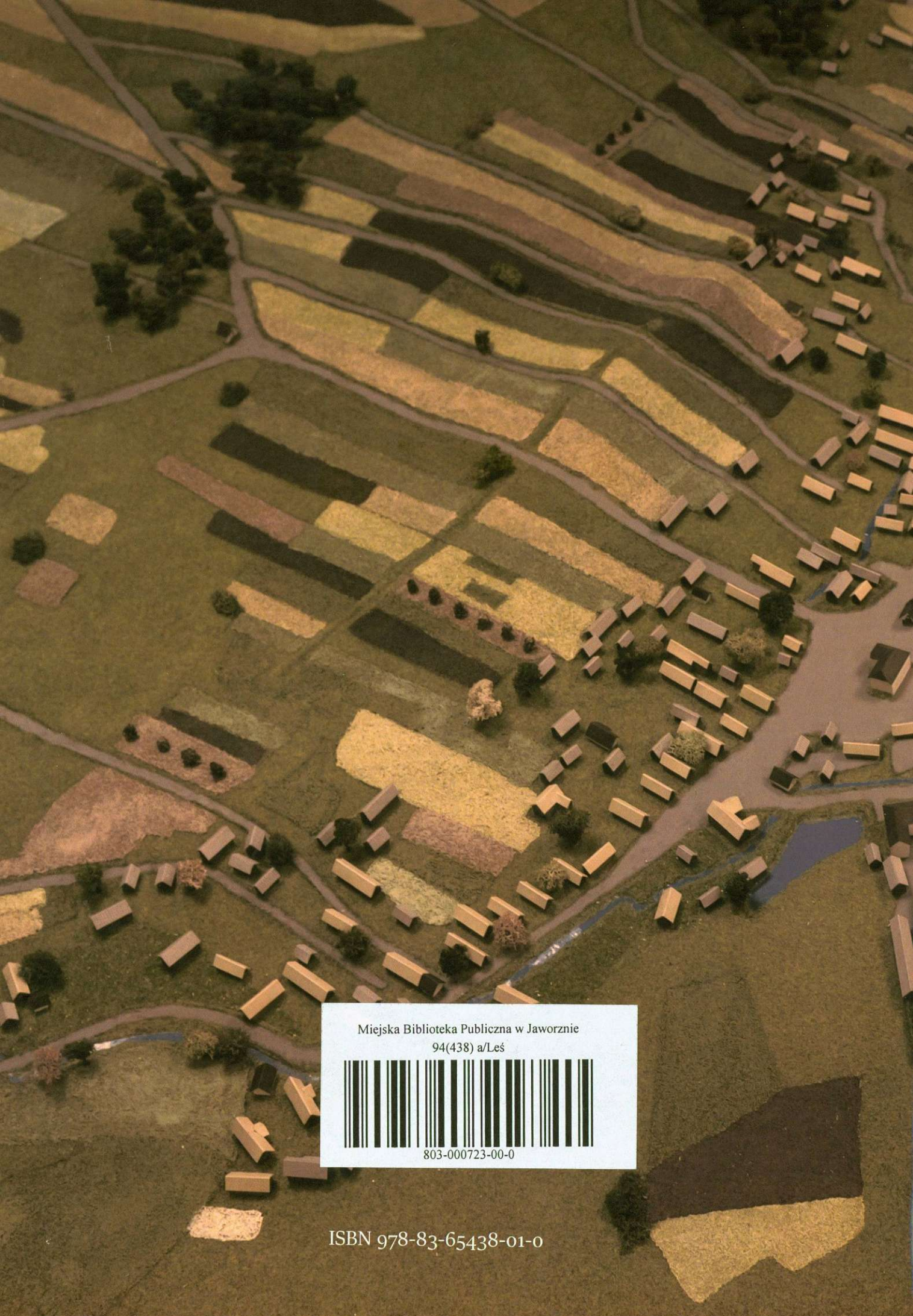
1 młyn

1 szkoła

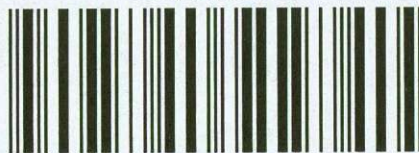
3 kapliczki

153 domy mieszkalne

174 budynków gospodarczych



Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie
94(438) a/Leś



803-000723-00-0

ISBN 978-83-65438-01-0